

JAN POMORSKI
Instytut Historii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
ORCID: 0000-0001-5667-0917

EWA DOMAŃSKA
Wydział Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
ORCID: 0000-0003-0875-976X

O koncepcji i strukturze *Wprowadzenia do metodologii historii* raz jeszcze. Stanowisko redaktorów i odpowiedź na recenzje

Słowa kluczowe: metodologia historii, empiryczna metodologia historii, teoria i historia historiografii, dydaktyka akademicka, antymetodologizm, kultura akademicka

Keywords: methodology of history, empirical methodology of history, theory and history of historiography, methodology in university history education, anti-methodologism, academic culture

JAN POMORSKI

Zaproszenie Redakcji „Przeglądu Historycznego” do udziału w dyskusji na temat, **czym jest a czym nie jest (i czym mogłaby być) metodologia historii**, jaka na łamach periodyku wywiązała się za sprawą ukazania się pod koniec 2022 roku *Wprowadzenia do metodologii historii*, stwarza dobrą okazję by raz jeszcze przedstawić swoje/nasze racje w kontekście głosów już zabranych i spróbować wyjaśnić przy okazji kilka nieporozumień, co do redaktorsko-autorskich intencji. Piszę „raz jeszcze”, bowiem mieliśmy okazję na ten temat wypowiadać się i pisać już kilkakrotnie, w różnych miejscach i w różnych formatach, poczynając od konferencji w Poznaniu w grudniu 2022 roku, gdzie *Wprowadzenie do metodologii historii* miało swój wydawniczy i publiczny debiut, a kończąc na publikacyjnym pokłosiu tych dyskusji w postaci zbioru tekstów, które ukażą się w najbliższym, 54 tomie „Historyki. Studiów Metodologicznych” (za rok 2024). W dużej mierze moja odpowiedź – jako współredaktora odpowiedzialnego za kształt podręcznika – na głosy polemiczne co do jego koncepcji i struktury musi zatem być przywołaniem (i powtórzeniem) tego, co mówiliśmy i pisaliśmy na ten temat już wcześniej¹.

¹ POMORSKI 2024 oraz zapisy wcześniejszych debat dostępne na stronie Komisji Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii KNH PAN: Opracowany przez Komisję THHiMH podręcznik „Wprowadzenie do metodologii historii” (PWN) – już jest! ; CZY HISTORIA POTRZEBUJE TEORII? Debata wokół „Wprowadzenia do Metodologii Historii”, Lublin, 26 stycznia 2023 r.; Historyk vs/i

Z oczywistych względów opublikowane w „Przeglądzie Historycznym” recenzje są dla nas ważne i to podwójnie: po pierwsze, to cenne *wywołane źródło historiograficzne*, ujawniające *explicito* „jak pracuje umysł historyka” (w tym przypadku konkretnie dwóch historyków: Dariusza Sikorskiego i Edwarda Skibińskiego; tekst Pawła Żmudzkiego to całkowicie inny gatunek wypowiedzi, do czego jeszcze nawiążę w stosownym momencie) w reakcji na rozmaite skojarzenia ze słowem *metodologia*, co dla nas jako badaczy świadomości/kultury metodologicznej historyków jest zawsze poznawczo ekscytujące. Wrócimy do tego jeszcze.

Po drugie, dla **nauczających metodologii historii** te trzy recenzyjne *case studies*² stwarzają świetną okazję, by przetestować w trakcie zajęć ze studentami historii, jak (nie) należy pracować z tekstem naszego podręcznika³.

Przy okazji warto dodać, że po roku używania w dydaktyce *Wprowadzenia do metodologii historii* mamy bardzo pozytywny *feedback* z wielu środowisk i to zarówno od studentów i doktorantów, jak i od prowadzących zajęcia z teorii i metodologii historii. Po trzech pełnych latach jego obecności w dydaktyce, będziemy chcieli te opinie zweryfikować na reprezentatywnej grupie odbiorców, przeprowadzając stosowne badania metodą CAWI. Nie dysponując na razie takimi twardymi danymi, możemy jedynie przeciwstawić własne doświadczenia zdobyte w trakcie prowadzenia zajęć dydaktycznych z opiniami naszych polemistów, którzy w sprawie jego użyteczności mają zdanie krytyczne. W tych okolicznościach trudno nie skomentować jednak faktu, że praktycznie **wszyscy autorzy *Wprowadzenia* mają co najmniej kilkuletnie dydaktyczne doświadczenie z nauczaniem metodologii historii jako przedmiotu na studiach historycznych** (w przypadku obydwójga redaktorów naukowych nawet kilkudziesięcioletnie), **w przeciwieństwie do autorów recenzji**, którzy – o ile nam wiadomo – metodologii/teorii historii nie wykładają, co nie przeszkadza niektórym z nich pouczać nas w tej materii. Pomimo że redaktorzy *Wprowadzenia* sporo czytają na temat źródłoznawstwa czy nauk pomocniczych historii, nigdy do głowy im nie przyszło, aby wypowiadać się publicznie, jak przedmioty te powinny być nauczane. Po prostu, mamy z Ewą Domańską świadomość pułapu swoich zawodowo-dydaktycznych kompetencji. Ale widać obyczaj się zmieniają, bo panowie Sikorski i Skibiński takich oczywistych wydawałoby się zahamowań już nie mają. No cóż, deficyt ten to ich a nie nasz problem.

metodologia. Wokół *Wprowadzenia do metodologii historii* (PWN 2022)” (Katowice, 04.04.2023), a także na portalu www.ohistore.eu

² Poza wzmiankowaną trójką historyków nasz podręcznik zechcieli dla „Przeglądu Historycznego” skomentować także: Przemysław Białek, dr filozofii z UJ, oraz znany filozof i logik prof. Jan Woleński, co poczytujemy sobie za zaszczyt. Do wybranych wątków ich recenzji odniosę się nieco później.

³ Osobiście odczuwam pewne *déjà vu*, bowiem – *toutes proportions gardées* – przed wielu laty, po ukazaniu się *Teorii wiedzy historycznej* Jerzego Topolskiego, z inspiracji i za aprobatą mojego Mistrza musiałem napisać rozprawkę *Jak (nie) czytać Topolskiego?*, bo on sam nie miał ochoty i czasu, by odpowiadać na rozmaite przekłamania i insynuacje, jakie na temat jego dzieła wypowiadano przy różnych okazjach, cf. POMORSKI 1985.

Pozwala to mi płynnie przejść do **pierwszego nieporozumienia**. Od początku, czyli od samego pomysłu i wypracowania wstępnej koncepcji, **intencjonalnie adresatami naszego podręcznika byli i są studenci historii i kierunków pokrewnych** (a także doktoranci), a nie ukształtowani już, w pełni profesjonalni badacze przeszłości. Nieodróżnianie akademickiej wiedzy specjalistycznej od podręcznikowej może przydarzyć się studentowi, ale jeśli robi to nagminnie profesor historii, to istne kuriozum, a to właśnie przypadek zarówno Skibińskiego, jak i Sikorskiego.

Każda publiczność wymaga innego rodzaju przekazu, aby wejść z nią w dialog myślowy. Naszą nie są aktualni profesorowie historii – do nich adresujemy inne swoje teksty, lecz adepci Klio, którzy rozpoczynają dopiero swą przygodę z nauką. Jeśli zatem recenzenci poszukują wysokospecjalistycznej wiedzy metodologicznej w podręczniku, to jej tam z powodów oczywistych nie znajdą, bo studenci *in gremio* po prostu do jej odbioru nie są jeszcze należycie przygotowani (choć czasem zdarzają się chlubne wyjątki). Nikt rozsądny nie zaczyna przecież, powiedzmy, kursu logiki od logiki matematycznej, tylko najpierw wdraża wychowanków w jej podstawy. Podobnie my dajemy zaledwie *Wprowadzenie do...*, a nie pełny kurs metodologii historii, który musiałby wtedy obejmować – zgodnie z przedstawioną w rozdziale pierwszym jej strukturą wewnętrzną – teorię zmiany społecznej, teorię historii, teorię poznania historycznego, teorię badania historycznego, teorię wiedzy historycznej oraz teorię narracji historycznej. Objętościowo to byłoby mniej więcej sześć razy tyle stron, ile liczy sobie *Wprowadzenie do metodologii historii* (ss. 572).

Nasz plan był daleko skromniejszy: chcieliśmy poprzez *Wprowadzenie* pokazać studentom, czym dziś zajmują się metodologowie i teoretycy historii i co może im dać praca nad pogłębieniem własnej kultury i samoświadomości metodologicznej. Stawiamy bowiem tezę, że praca ta przekłada się wprost na wzrost jakości samego badania historycznego, do czego niektórzy z naszych polemistów nie są do końca jednak przekonani. To istotny problem, do którego jeszcze powrócimy. Programowo także, co zaznaczyliśmy wprost, nie podejmowaliśmy we *Wprowadzeniu* zagadnień odnoszących się do ontologii dziejów, czyli tego co nazywa się dziś częściej *teorią zmiany społecznej* niż teorią (niespekulatywną filozofią) *dziejów*. Bynajmniej nie z lekceważenia tej problematyki, co imputuje nam Przemysław Białek. Mamy przecież świadomość, czemu dawaliśmy świadectwo wielokrotnie w naszych tekstach, że „wizja świata i człowieka” (określenie Topolskiego) występuje w funkcji sterującej wobec badania historycznego, wpływając na jego finalny efekt. Ale czynimy tak właśnie dlatego, że jesteśmy przekonani, iż podjęcie w sposób odpowiedzialny rozważań na temat ontologii bytu historycznego wymagałoby napisania nie odrębnego rozdziału, ale kolejnego podręcznika.

Drugie nieporozumienie dotyczy tego, czym jest podręcznik jako taki. W zamyśle redaktorsko-autorskim miał być on *dziełem otwartym* (w sensie, jaki nadał temu pojęciu Umberto Eco), a nie dostarczycielem wiedzy „gotowej”, podawanej na zasadzie „prawd objawionych”, które należy „wykuć na pamięć”. Mamy

świadomość, że wiele podręczników tak właśnie wygląda, ale naszym zdaniem byłoby to zaprzeczeniem tego wszystkiego, co – między innymi dzięki badaniom metodologicznym – o naturze badania naukowego i myślenia historycznego dzisiaj już wiemy z dużą pewnością⁴. Nie chcieliśmy także, aby zgodnie z tradycją *historyk* (do tego wątku powrócę jeszcze nieco dalej) *Wprowadzenie do metodologii historii* było czymś na kształt kompendium wiedzy na temat metodyki prowadzenia badań historycznych czy przeglądem metod, którymi zwykli posługiwać się historycy. Tymczasem okazuje się, że tego właśnie spodziewali się od nas – na podstawie swoich wyobrażeń, a nie naszych zapowiedzi – recenzenci podręcznika. „Podręczność”, jak to wyjaśniamy we *Wstępie*, jest tu rozumiana bardziej jako stałe zaproszenie, „bycie zawsze pod ręką” dla studiujących metodologię historii, by „jej oczami”, tj. z jej – a nie z żadnej innej – perspektywy, przyjrzeć się *praxis* historyków. Dlatego właśnie odwołujemy się w podręczniku do wiedzy o naturze badania i poznania historycznego, **jaką dzięki prowadzonym przez ostatnie 20 lat badaniom metodologiczno-teoretyczno-historiograficznym nasza subdyscyplina posiadała**, a nie do rozmaitych *beliefs* historyków i ich deklaracji na ten temat, składanych przy różnych okazjach.

Staramy się przy tym operować wiedzą, **która w środowisku metodologów historii** (a przynajmniej w gronie autorów podręcznika) **uzyskała naukowy konsensus**. Pamiętamy zarazem, że wiedza na temat badania i poznania historycznego ma oczywiście zawsze charakter **historyczny a nie uniwersalny**, tzn. zmienia się w czasie: inna była w epoce Handlsmana, inna w epoce Topolskiego, a inna jest współcześnie. I to staramy się na kartach naszego podręcznika pokazywać, akcentując mocno, że współczesną teorię i metodologię historii cechuje **wewnętrzny pluralizm** i różnorodność podejść do sposobu ich uprawiania. Tę „słyszalną” we *Wprowadzeniu do metodologii historii* **polifoniczność** głosów i naukowych stylów uprawiania refleksji metodologicznej w dyscyplinie historia **uznajemy za istotną wartość, a nie słabość podręcznika**, jak to wytykają nam recenzenci. Świadczy ona pośrednio także o bogactwie polskiej myśli historiograficznej i metodologicznej w dziedzinie historii i potrzebie dzielenia się własną refleksją metahistoryczną z innymi⁵.

Rzecz jasna, narzucone przez wydawcę ograniczenia objętościowe (finalnie było to do 20 tysięcy znaków na rozdział, stąd konieczność dokonywania cięć i skrótów tekstów autorskich, często pierwotnie o wiele obszerniejszych) powodowały,

⁴ Przygotowując się do pisania *Wprowadzenia* odbyliśmy szereg spotkań i dyskusji temu poświęconych, najpierw jako Komisja Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii KNH PAN, a następnie w gronie zaproszonych autorów.

⁵ Kolejnym dowodem na potrzebę dzielenia się własną metahistoryczną refleksją jest *Wstęp do interpretacji przeszłości* Jarosława Syrnika – historyka z Uniwersytetu Wrocławskiego. Dziękuję autorowi – niegdyś studentowi słuchającemu moich wykładów z metodologii historii na UMCS – za udostępnienie mi tej publikacji w formie pdf jeszcze przed drukiem.

że z wielu interesujących wątków problemowych musieliśmy zrezygnować, bądź ograniczyć się jedynie do ich zasygnalizowania licząc, że w przyszłości, przy okazji kolejnych wydań *Wprowadzenia do metodologii historii* – jeśli Wydawnictwo PWN na takowe się zdecyduje – te braki da się stosunkowo łatwo uzupełnić. Także o te zagadnienia, na których pominięcie zwrócili uwagę w swych komentarzach filozofowie: Jan Woleński i Przemysław Białek. Przy okazji musimy jednak wyjaśnić – profesor Woleński jako filozof nie musiał o tym wiedzieć – że na uniwersyteckim studium historii kursowi *metodologii historii* towarzyszy kurs *historii historiografii*, gdzie zwyczajowo omawiane są te wątki z historii naszej dyscypliny, które za znaczące a pominięte w podręczniku uznał w swej recenzji autor *Filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej*. Nie było więc sensu tego powtarzać we *Wprowadzeniu do metodologii historii*.

Mieliśmy natomiast świadomość potrzeby dodania jakiegoś *glosariusza*, stanowiącego uzupełnienie do zamieszczonego na końcu *Wprowadzenia* indeksu pojęć – co ułatwiłoby lekturę i pozwoliłoby na „zakorzenienie” semantyczne naszego wykładu w ogólnej metodologii nauk czy w filozofii nauki, ale zabrakło na to zarówno środków finansowych, jak i czasu na profesjonalne przygotowanie takiego zestawienia. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem byłoby uczynienie ze *Wprowadzenie do metodologii historii* e-podręcznika dostępnego w trybie otwartym, co pozwoliłoby na jego aktualizację i uzupełnianie (także samego glosariusza) na bieżąco. Ale to pieśń przyszłości (ze względu choćby na przekazany Wydawnictwu copyright).

Naszym polemistom chciałbym przypomnieć prawdę oczywistą – **pisanie podręcznika jest zawsze wyborem**: treści, poruszanych problemów, omawianych przykładów i przywoływanej literatury. W przypadku pracy zespołowej trzeba dodatkowo iść na liczne kompromisy, nie ma więc szans, by efekt końcowy w pełni zadowolili wszystkich (także samych redaktorów, nie wspominając już o recenzentach). Dla nas jako redaktorów *Wprowadzenia* niezwykle istotnym elementem jego ewaluacji – ze względu na docelowych adresatów – były przede wszystkim konsultacje z doświadczonymi dydaktykami historii (z prof. Danutą Konieczką-Śliwińską na czele) na finalnym etapie powstawania dzieła. Zależało nam, aby spojrzeli oni na podręcznik od strony jego metodycznej funkcjonalności. Nie ukrywamy, że ich pozytywna opinia co do walorów dydaktycznych wypracowanego przez zespół redaktorsko-autorski sposobu przekazywania treści i zaplanowanych interakcji z użytkownikami *Wprowadzenia do metodologii historii* była dla nas ważna i motywująca. Tym bardziej, że wiedzieliśmy, że właśnie to środowisko podjęło równie ambitne zadanie dostarczenia zaktualizowanej wiedzy w obszarze kolejnej subdyscypliny historycznej – chodzi rzecz jasna o *Dydaktykę historii. Nowe perspektywy* pod redakcją naukową Danuty Konieczki-Śliwińskiej⁶.

Byłoby dobrze, gdyby podobne opracowania – efekty pracy zespołowej – powstały dla źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii. Komisja Teorii i Historii

⁶ DYDAKTYKA HISTORII 2023.

Historiografii oraz Metodologii Historii, kierowana przez prof. Ewę Domańską już zapowiedziała przygotowanie antologii tekstów metodologicznych i metahistorycznych, co będzie cennym uzupełnieniem *Wprowadzenia do metodologii historii*. Mam też nadzieję, że uda mi się w końcu dokończyć i wydać antologię *case studies* z metodologii stosowanej zatytułowaną *Metodologia historii najnowszej. Teoria i praktyka* – efekt przebadania pod tym kątem ponad setki książek, które zostały nagradzane w minionym dwudziestolecu w rozmaitych konkursach na najlepsze prace historyczne.

Nieporozumienie trzecie dotyczy rzekomo „imperialnych” ambicji tak podręcznika, jak i samej metodologii historii, jako przedmiotu nauczanego na uniwersyteckim studium historii (kolejne zarzuty kolegów historyków oraz filozofa Przemysława Białka). Odpowiadając tym pierwszym podkreślmy, że *Wprowadzenie do metodologii historii* nie miało nigdy zastąpić kursów *źródłoznawstwa, metodyki i nauk pomocniczych historii, statystyki i demografii historycznej czy historii historiografii*, choć – rzecz jasna – mamy świadomość ich wzajemnych powiązań na poziomie zarówno *praxis* historyka, jak i metarefleksji nad historią. Patrząc na naszą subdyscyplinę z perspektywy historii nauki nie można nie zauważyć, iż jej twórcy – w przeciwieństwie do autorów *historyk* – nie byli profesjonalnymi historykami, wywodzili się raczej ze środowisk filozoficznych. Nie prowadzili też badań historyczno-historiograficznych. Z prac historyków brali po prostu pasujące do ich tez przykłady, często wrywając je z kontekstu lub imputując historykom określone zasady postępowania naukowego, bez sprawdzenia, czy tak jest w istocie. Takie były początki metodologii historii w ramach tzw. analitycznej filozofii historii i nawet Jerzy Topolski w trakcie tworzenia swojej fundamentalnej *Metodologii historii* nie był od tego „grzechu” wolny⁷. Ten łatwo dostrzegalny instrumentalizm w doborze przykładów, jaki cechował wielu reprezentantów analitycznej filozofii historii, historycy-praktycy znakomicie wyczuwali i demaskowali⁸. To do nich faktycznie można odnieść uwagę Białka o posługiwaniu się „wygodną i łatwo poddającą się krytyce figurą pogrążonego w błogiej teoretycznej nieświadomości historyka”⁹. Czy jest zasadny natomiast jego zarzut „jaskrawej niekonsekwencji” i „braku skromności i powściągliwości” wysuwany wobec redaktorów *Wprowadzenia do metodologii historii*, w kontekście stawianej przez nas tezy, że „przyszłość nauki historycznej zależy od samoświadomości metodologicznej historyków i pracy każdego nad własnymi kompetencjami w tym zakresie”? Nie sądzę. To, że jako metodologowie historii prowadzimy badania nad *metodologiami stosowanymi* zarówno przez

⁷ Topolski z wykształcenia nie był historykiem, studiował na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu kierunek ekonomiczno-prawny i socjologię a dopiero doktoratu bronił w dyscyplinie historia.

⁸ Cenili natomiast tych, którzy – powiedzmy – analizując logikę argumentacji historycznej, operowali na rzeczywistych tekstach historiograficznych, jak czynił to na przykład Jerzy Giedymin.

⁹ BIAŁEK, s. 583.

poszczególnych historyków, jak i przez określone kolektywy naukowe (szkoły historyczne, orientacje, kierunki czy paradygmaty historiograficzne) pozwala dostrzec ogromne zróżnicowanie na poziomie zarówno JAKOŚCI tejsze, jak i towarzyszącej jej samoświadomości metodologicznej. Stąd wywodzi się idea rekonstruowania *najlepszych praktyk* i dzielenia się nimi z całą wspólnotą historyków, by te dobre wzorce upowszechnić w odpowiednich obszarach badań historycznych. TYLKO TYLE i AŻ TYLE! I jedynie w tym sensie – jako popularyzatorzy najlepszych praktyk – czujemy się depozytariuszami historycznej świadomości metodologicznej. Nie ma tu żadnej niekonsekwencji, ani imperialnych zakusów metodologów historii.

Ma rację natomiast dr Białek (BIAŁEK, s. 589) słusznie wytykając mi nieszczerliwy *passus* o szkole frankfurckiej, gdzie w jednym długim zdaniu (efekt finalnego skrócenia poprzedniej kilkuzdaniowej wypowiedzi) znalazło się kilka informacji naraz, w tym ta, że jej reprezentanci uciekając przed faszyzmem znaleźli się w USA. W tym kontekście – wśród innych wymienionych nazwisk – pojawili się jako ostatni Habermas i Arendt, czyli czołowi przedstawiciele *teorii krytycznej*, która wyrosła z tradycji szkoły frankfurckiej. Oczywiście urodzony w 1929 roku Habermas nie był uchodzącą z faszystowskich Niemiec, co rzeczzone zdanie faktycznie sugeruje, studiował w latach pięćdziesiątych filozofię i socjologię w Instytucie Badań Społecznych na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem, między innymi pod kierunkiem Theodora Adorno i Maksa Horkheimera, by po latach, w 1964 roku, przejąć tam katedrę po tym ostatnim¹⁰. Co zaś do samej *szkoły frankfurckiej* warto zauważyć, po pierwsze, że termin ten pojawił się znacznie później niż ona sama¹¹, co jest dość częstym przypadkiem w historii nauki, gdy *ex post* wprowadza się dane pojęcie na oznaczenie zjawiska, które pojawiło się w określonej przeszłości, ale jest obecne nadal. O ile mi wiadomo, jako pierwszy użył terminu *szkoła frankfurcka* Carl L. Becker w wydanej w 1967 roku książce *The German Idea of Freedom: History of a Political Tradition* i odtąd na stałe wszedł on do obiegu naukowego. Oczywiście można się spierać, na ile desygnat *pojęcia* szkoła frankfurcka jest jednoznacznie określony i jakie nazwiska się w nim mieszczą (bez trudu jednak można wskazać pozycje, w których Arendt jest tak w świecie anglosaskim odbierana)¹². Ważniejsze być może jest jednak to, że sama Hannah Arendt wielokrotnie, nie tylko w swej korespondencji z Jaspersem, przyznawała, jak wiele tej szkole myślenia zawdzięcza

¹⁰ Profesor Skibiński odmawiając Habermasowi związków ze szkołą frankfurcką (SKIBIŃSKI, s. 568) przy okazji zaznacza, że Habermas należał do Hitlerjugend (co ówczesnych realiach Niemiec było przymusowe dla wszystkich dzieci w wieku powyżej 10 lat, dodajmy dla wyjaśnienia) a jego rodzice do NSDAP, choć nie bardzo wiem, po co to czyni – antyfaszystowska postawa Habermasa w dorosłym życiu jest dobrze znana i udokumentowana.

¹¹ Cf. BOHMAN 2023.

¹² Przykładowo: CANOVAN 1992; *Arendt and Adorno* 2012; VILLA 2020; SCHAAP 2001. Cf. także wykład na ten temat z 2023 roku dostępny Online: LENHARD.

(choć nigdy nie zapomniała, że to Adorno utracił habilitację jej pierwszego męża)¹³. Przyznaję, że jestem na tego typu świadectwa wyczulony, bo sam na analogicznej zasadzie czuję się związany z *metodologiczną szkołą poznańską*, formalnie przecież nigdy do niej nie należąc¹⁴.

W ten sposób możemy przejść **do czwartego nieporozumienia. Dotyczy ono tego, co nazwaliśmy empirycznością metodologii historii**. Wchodzimy tu na poziom meta- metodologii historii, czyli tego, *jak się pisze i rozumie* (by posłużyć się znaną frazą Jerzego Topolskiego) *metodologią historii* (a nie *historię*, co notorycznie myślą Skibiński z Sikorskim). Nieco upraszczając, by nie wdawać się w subtelne niuanse, są dwie tradycje uprawiania metodologii historii. Pierwsza wywodzi się z kręgu *historyk*: od tej pierwszej, Lelewelowskiej, przez historyki niemieckie, a potem te pisane w Polsce przez Handelsmana, Konopczyńskiego czy Moszczeńską. Zawsze punktem wyjścia dla namysłu teoretycznego były w tej tradycji kwestie warsztatowe historyka: przede wszystkim metodyka pracy ze źródłem historycznym i procedury związane z ustalaniem faktów. Ten nurt nazywamy **warsztatową metodologią historii**.

Druga tradycja łączy metodologię historii z filozofią poznania, logiką i filozofią nauki. W istocie jest ona ich częścią, konkretyzacją praw ogólnych dotyczących poznania/badania naukowego do obszaru historii/historiografii (zwracają na to uwagę w komentarzach do *Wprowadzenia* także Jan Woleński i Przemysław Białek). Wywodzi się ta tradycja z *analitycznej filozofii historii*, a w Polsce nurt ten najpełniej ucieleśniała *Metodologia historii* Jerzego Topolskiego i *metodologiczna szkoła poznańska*. Znakomitymi jej kontynuatorami są w naszym środowisku Wojciech Wrzosek czy Krzysztof Brzechczyn. Był on także bliski piszącemu te słowa, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdy współtworzyłem środowisko metodologów i filozofów nauki skupione wokół ukazującej się na UMCS w Lublinie serii wydawniczej „Realizm – Racjonalność – Relatywizm”, przewodnicząc przez lat kilkanaście jej kolegium redakcyjnemu¹⁵. Ten nurt z powodów oczywistych jest bardziej „autonomiczny” wobec praktyki badań historycznych, gdyż adresuje swój przekaz (wyniki własnego refleksowania nad poznaniem/myśleniem historycznym) do wąskiego grona specjalistów raczej niż do grona historyków-praktyków. Nie znaczy to, że jego przedstawiciele nie prowadzą badań empirycznych nad historiografią. Prowadzą jak najbardziej, ale skupiają się na rozpoznaniu tego, co w metodologii nazywa się – za Jerzym Kmitą – *prawidłowościami ramowymi* w poznaniu historycznym (epistemologia historii) czy w rozwoju

¹³ ARENDT 1992, cf. także: ARENDT 1969 oraz to, co pisze na ten temat jej długoletnia asystentka: HILL 2021.

¹⁴ Choć moi poznańscy koledzy żartobliwie określali mnie jako „pomorską filię szkoły poznańskiej z siedzibą w Lublinie”.

¹⁵ W latach 1983–1998 ukazało się w tej serii ponad 50 monografii i prac zbiorowych z filozofii nauki i metodologii.

historiografii¹⁶. Dobrym przykładem takiego podejścia (sposobu uprawiania metodologii historii) są badania nad metaforami historiograficznymi zaprezentowane przez Wojciecha Wrzosa w znanej, wielokrotnie wznawianej, monografii *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*¹⁷. Także pierwsze moje książki, *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej* (1984) oraz *Paradygmat „New Economic History”*. *Studium z teorii rozwoju nauki historycznej* (1985), wyrosły z tej tradycji. Ten nurt uprawiania badań metodologicznych w obszarze historii zwyczajowo w naszym środowisku określa się mianem **filozoficznej metodologii historii**. To w ramach niego pojawiają się między innymi zagadnienia z ogólnej metodologii nauk czy logiki nauki, o które dopominał się Jan Woleński. I faktycznie tak było w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdy prowadziłem zajęcia z metodologii historii na studiach historycznych. Ale ówcześni moi studenci byli już po rocznych kursach z historii filozofii i z logiki, których dzisiejsi adepci Klio – co piszę z prawdziwym smutkiem – już nie przechodzą. Mogłem z nimi na zajęciach przerabiać nie tylko *Metodologię historii* czy *Teorię wiedzy historycznej* Topolskiego, ale także prace ze współczesnej filozofii nauki, które wydawałem w ramach serii wydawniczej „Realizm – Racjonalność – Relatywizm”. To podstawowa różnica, która ma swoje konsekwencje w dydaktyce nauczania teorii historii i we *Wprowadzeniu do metodologii historii*. Filozoficzna metodologia historii (z elementami ogólnej metodologii nauk i filozofii nauki) w jakiejś szczątkowej formie pojawia się dziś dopiero na poziomie szkół doktorskich.

Powracając do wątku głównego, we współczesnej metodologii historii obecny jest także **nurt trzeci**. Nastawiony on jest przede wszystkim na badanie metodologii **stosowanej przez** historyków (mniej lub bardziej świadomych swej „metodologiczności” skądinąd) w toku prowadzonych przez nich badań nad dziejami. Wymaga to, rzecz jasna, od metodologa dobrej znajomości *praxis* historyków, co przy okazji otwiera metodologię na historię historiografii czy metodykę badania historycznego. Jako redaktorzy *Wprowadzenia do metodologii historii* przyznajemy, że od pewnego czasu właśnie ten nurt stał się nam najbliższy, gdyż stwarza szansę na realny dialog – a nie żywoty równoległe – obydwu środowisk: metodologów historii i historyków, co uznajemy za wartość samą w sobie. Być może ktoś powie, że to nazbyt utylitarne podejście do metodologii historii (ma przecież ona swoją autonomiczną rację bytu jako specjalność naukowa), ale takie podejście – naszym zdaniem – służy dobrej sprawie, czyli uzyskania efektu synergii, dzięki współpracy obydwu środowisk. Widać to zwłaszcza wtedy, gdy metodolog badając *praxis* historyków kładzie dodatkowo nacisk na rekonstrukcję *praktyk najlepszych*, które warto upowszechnić w środowisku historyków, na co zwracałem już uwagę nieco wcześniej. Na użytek *Wprowadzenia do metodologii historii* nazwaliśmy ten trzeci nurt właśnie **empiryczną metodologią historii**.

¹⁶ KMITA 1980.

¹⁷ WRZOSEK 1995.

Niestety, Dariusz Sikorski i Edward Skibiński nie chcieli/nie byli w stanie pojąć, czym ona jest, zastępując rzetelną analizę własną „grą w skojarzenia”¹⁸.

A propos gry w skojarzenia: od razu przypomniała mi się sytuacja z seminarium metodologicznego profesora Jerzego Topolskiego (uczestniczyłem w nim od 1976 roku), na którym pojawiali się także historycy-praktycy, przysłuchując się naszym dyskusjom (w „czasach Topolskiego” historykom nie wypadało po prostu nie bywać na prowadzonych przez niego seminariach – metodologia była „modna”, a autorytet Profesora niepodważalny). Na jednym z nich Profesor omawiał szczegółowo *korespondencyjną teorię prawdy*, dość mocno eksplorowaną wówczas w metodologicznej szkole poznańskiej przez Leszka Nowaka i jego żonę Izabelę Nowak. W trakcie dyskusji, jaka się rozwinęła po wystąpieniu Topolskiego głos postanowiła zabrać prof. Brygida Kürbis, mówiąc, że jej także jako mediewistce i źródłoznawczyni zdarza się badać korespondencję i poszukiwać tam prawdy, ale trzeba być bardzo wobec tego rodzaju źródeł krytycznym. Tu nastąpił ciąg przykładów... . Minę Topolskiego, próbującego zapanować nad śmiechem, by nie urazić szacownej Pani profesor, zapamiętałem na całe życie. I to cały mój komentarz do dryfu kategorialnego Skibińskiego i Sikorskiego w kwestii rozumienia metodologii historii, teorii rozwijanych w metodologicznej szkole poznańskiej czy koncepcji paradygmatu historiograficznego (*vide* ich wypowiedzi na temat poglądów Topolskiego, Kmity, Kuhna, o autorach *Wprowadzenia do metodologii historii* już nie wspominając). Jak się nie ma profesjonalnego wykształcenia w danym obszarze nauki lepiej milczeć niż próbować zabierać głos na zasadzie „gry w skojarzenia”, bo nikomu z zawodowych metodologów historii w tych okolicznościach na poważnie debatować po prostu nie będzie się chciało. Bo i o czym? Pozostaje tłumiony przez grzeczność śmiech, bo inaczej trzeba by wyjaśniać wszystko *ab ovo*.

Oczywiście, gdy zabrniesz się w pułapkę mylnych skojarzeń, można zwać wszystko na hermetyczność języka, jakim posługuje się środowisko teoretyków historii, na niezrozumiałość metodologii historii, traktując to jako alibi dla zaniechania własnej intelektualnej pracy u podstaw. Nie wystarczy samo czytanie, o czym ma świadczyć licznie przywoływana literatura – w dobie internetowych przeglądarek, Wiki i AI takie zestawienie jest dziecinnie proste! **Lektura to czytanie ze zrozumieniem kontekstu i autorskich intencji.** Jak powiadał

¹⁸ Szczególnie „urocze” jest pomylenie przez Skibińskiego (SKIBIŃSKI, s. 549) – znów na zasadzie pierwszych skojarzeń – *idiogramu*, jako schematu graficznego, z *idiografizmem*, które daje mu pretekst do kolejnego „uczonego” wywodu na temat różnicy między idiografizmem a nomotetyzmem (ten cudzysłów staje się zrozumiały, gdy zestawimy go z tym, co akurat w tej materii ma do powiedzenia Jan Woleński w swoim komentarzu do *Wprowadzenia*), by na koniec postawić równie głębokie, jak cały wywód pytanie, „czy istnieją schematy nomotetyczne?” Naprawdę tak trudno było zorientować się, że to zwykły przeoczony błąd korektorski? W sformułowaniu w *poniższym schemacie idiogramicznym* literę „m” pomyłkowo (zapewne w ramach korekty komputerowej) ktoś zastąpił literą „f”. Faktycznie ma rację jeden z metodologów historii, który twierdzi, że *jak pracuje umysł Skibińskiego?* to temat na osobną książkę... .

Jerzy Kmita na seminarium – cytuję z pamięci – *znajomość języka polskiego jest wprawdzie warunkiem niezbędnym dla lektury moich tekstów, ale nie jest warunkiem wystarczającym...* .

Czy może być lepszy komentarz do prób odczytania *Wprowadzenia do metodologii historii*, jakie zaprezentowali w „Przeglądzie Historycznym” profesorowie Sikorski i Skibiński? Świetnie komentuje tym podobne przypadki Wojciech Wrzosek w tekście *Uwagi o tak zwanej niezrozumiałości metodologii historii* zamieszczonym w księdze pamiątkowej dedykowanej Cezaremu Kukło z okazji 70-tej rocznicy urodzin¹⁹.

Wyłóżmy zatem raz jeszcze, o co chodzi z tą *empirycznością metodologii historii* z nadzieją, że może tym razem uda się nam nawiązać jakąś intersubiektywną komunikację: **empiryczność metodologii historii oznacza tyle i tylko tyle, że jej przedmiotem badania jest** (w wersji normatywnej – **powinna być**) **społeczna praktyka historiograficzna**²⁰ (a w wersji zawężającej: praktyka naukowych badań historycznych, czyli takich, które respektują aktualne dla swoich czasów wymogi naukowości). Doprecyzowując należałoby dodać, że chodzi o rozmaite, historycznie odnotowane, warianty tej praktyki. Natomiast przedmiotem **poznania metodologii historii** jest **świat reguł sterujących** tymi praktykami (swoista **gramatyka kultury historiograficznej**²¹ lub – w wariacie filozoficznym metodologii historii – **gramatyka myślenia historycznego w ogóle**). Konsekwencją takiego podejścia, jakie zarysowałem w dwu pierwszych rozdziałach *Wprowadzenia do metodologii historii*, było to, że autorzy kolejnych rozdziałów, podtrzymując to rozróżnienie przedmiotu badania od przedmiotu poznania, skupiali się prezentując swoją tematykę bądź na tym, co metodologowie/teoretycy historii/historicy historiografii badają empirycznie (czyli na kwestiach warsztatowych związanych z różnymi formami **reprezentacji przeszłości**, od klasycznych tekstów historiograficznych po współczesne multimedialne narracje muzealne), bądź bardziej na tym, co jest metodologii historii przedmiotem poznania (na przykład rekonstruując i dekonstruując **reguły sterujące**, stojące za powstawaniem takich narracji). Właśnie według takiego „klucza” należy odczytywać zarówno poszczególne części naszego podręcznika (akcentujące mocniej raz problemy poznawcze, filozoficzne, raz problemy badawcze, warsztatowe), jak i na wypełniające je konkretnymi treściami i problemami rozdziały. W centrum *Wprowadzenia do metodologii historii* stoi zawsze społeczna praktyka historiograficzna i *metodologia stosowana*, jako utrwalony „zapis” świadomości metodologicznej wspólnoty historyków. To je obydwie, jako metodologowie i teoretycy historii, badamy.

¹⁹ WRZOSEK 2022, s. 302–307.

²⁰ Historiografię rozumiem tu inkluzywnie, włączając w to inne – poza *stricte* historiograficznymi – reprezentacje przeszłości, w tym te właściwe dla e-historii.

²¹ Pojęcie *gramatyka kultury* używam tu w sensie nadanym mu przez Annę Pałubicką, cf. PAŁUBICKA 2013.

Wbrew sugestiom naszych recenzentów, *Wprowadzenie do metodologii historii* uczy studentów przede wszystkim tego, jak być dobrym metodologiem historii, a nie tego, jak być dobrym historykiem. To dwa różne porządki, często ze sobą mylone. To – moim zdaniem – w jakiejś mierze także przypadek Pawła Żmudzkiego. Jeśli metodolożka historii, prowadząc swoje badania nad współczesną historiografią wskazuje na rozmaite zwroty i nowe trendy, jakie udało jej się dostrzec przy użyciu *dźwigni wyobraźni i innych narzędzi do myślenia* (określenie Daniela C. Dennetta), którymi jej subdyscyplina operuje, to jedno. Natomiast wyciąganie stąd wniosku, że wszyscy historycy mają do tego się dostosować, to drugie. Status tezy Ewy Domańskiej jest intersubiektywnie, czyli wspólnotowo kontrolowalny na gruncie teorii współczesnej historiografii. Natomiast nieuprawniony byłby wniosek o konieczności zastosowania tego rozwiązania jako **paradygmatycznego wzorca** dla ogółu badań *stricte* historycznych. Nie ma tu żadnego automatyzmu. Podjęcie tej gry jest wyborem a nie przymusem. Podobnie jak gry, którą zaproponował nam Paweł Żmudzki: oto skonfrontuję się jako historyk-mediewista z kulturą poznającą zrekonstruowaną przez Ewę Domańską i zobaczymy, co z tego wyniknie. Ze świadomością, że cały czas pozostajemy w sferze rzeczywistości tekstualnej, kulturowej i nikt nie jest tu „narratorem wszechwiedzącym”, by posłużyć się określeniem samego Żmudzkiego²². Jestem o tym przekonany, znając równie „heretyckie” jak Banaszkiewicza teksty autora *Dux fabulosus* o tym, co jest rzeczywistym (a nie wyobrażonym) przedmiotem badania mediewistów, nie sądzę więc, by Żmudzki chciał być łączony inaczej niż tylko „zszywką” zeszytu „Przeglądu Historycznego” z poglądami panów Sikorskiego i Skibińskiego. W rezultacie powstał bardzo inteligentnie skonstruowany, ironiczny (w sensie *ironii jako aktu komunikacyjnego*²³) esej, który być może dobrze się czyta, ale który zdradza też skrywane fobie (podobno z mizoginii da się dziś wyleczyć dzięki odpowiedniej psychoterapii).

W istocie bowiem to, z czym mamy do czynienia w „Przeglądzie Historycznym” w ramach dyskusji nad *Wprowadzeniem do historii* to nie spór metodologów z historykami (jak z pozoru może to wyglądać), ale nowa odsłona sporu pomiędzy „historykami klasycznymi” a „historykami nieklasycznymi”, w rozumieniu, jaki tym pojęciom nadał swego czasu Wojciech Wrzosek, a Jacek Banaszkiewicz dał nową jego wykładnię, mówiąc o **historykach „prawdziwych” i historykach „heretykach”. W rozmowie z Jackiem Kowalewskim i właśnie Pawłem Żmudzkiem padają takie znamienne słowa, wypowiedziane przez autora *Podania o Piaście i Popielu*:**

²² Cf. BANASZKIEWICZ 2012, s. 287: „Mam pełne przekonanie – mówi w tej rozmowie Banaszkiewicz – że tekst ma się nijak do rzeczywistości i nie musi o niej informować, tylko w pewnym sensie jest uchwytnym przeżyciem rzeczywistości przez kogoś”, tamże, s. 272.

²³ Cf. GŁOWIŃSKI 2002.

„Prawdziwy” historyk uważa, że to, co się kiedyś wydarzyło, zastygło raz na zawsze w swym prawdziwym kształcie, a zadaniem badacza rzetelnego jest ową historyczną skamielinę odsłonić poprzez sporządzenie jej opisu. Opisuje więc wojny, wyprawy, rokowania itd., a opisanie polega na stwierdzeniu (im dokładniejszym, tym lepszym): gdzie rzecz się toczyła, kiedy, jacy byli aktorzy zdarzenia, co robili w perspektywie sekwencji czasowo-przestrzennych swoich działań itd., itp. a naukowe podejście badacza wyczerpuje się np. w znajomości logistyki wojskowej danego okresu, form kancelaryjnych i dyplomatycznych epoki, mody, gdy pisze o tzw. kulturze itd. Wobec istnienia prawdziwego oblicza historii-przeszłości prawdziwy historyk szczególnie zacięcie walczy ze wszelkimi od tego prawdziwego oblicza dziejów odstępstwami, wskazując prawdziwe świadectwa i fałszywe (wymyślone, przekręcone, zmanipulowane itd.) i zbyt często zapomina, że sam nie zna wzorców prawdziwości, których istnienie postuluje i do których po trupach dąży. Chętnie posługuje się faktami historycznymi, podstawowymi składnikami dziejowej (prawdziwej) mozaiki, uważając, że są dobrem historycznym, a nie efektem kreacji uczonego. W sumie im bardziej dąży do tego, jak to naprawdę było, tym arbitralniej, czyli samodzielnie, tworzy obrazy „obiektywnej” przeszłości. Na przykład potrafi powiedzieć, i to dokładnie, co bohater historyczny takim czy innym posunięciem zamierzał, zna mechanikę działań politycznych figur na szachownicy epoki, potrafi nawet powiedzieć, co znajdowało się w utworach wspomnianych tylko z tytułu przez kronikarza, a w ogóle nieznanach. Prawdziwy historyk czerpie wielką radość z poukładania świata przeszłości. Nie potrafi zataić dumy (jak szaman) z faktu nad nim panowania. Nie bada więc wypowiedzi o przeszłości, z reguły też marginalizuje ich skomplikowane i autonomiczne struktury, lecz per nefas, często bezrefleksyjnie i automatycznie, ściąga je z ich naturalnego metapoziomu w stosunku do rzeczywistości i wciska w samą rzeczywistość i ją właśnie, jak mu się zdaje, bada. Wtedy wie wszystko, lub prawie wszystko²⁴.

Czy może więc dziwić, że autor *Polskich dziejów bajecznych mistrza Wincen- tego Kadlubka* w pewnej chwili konstatuje:

[...] nie czuję żadnego związku z tradycyjnymi historykami. To są inni ludzie pracujący w innych rzeczywistościach. Liczą pewne rzeczy, znają kapłanów, prebendy, dochody, urzędników – i myślą, że gdy będą znali wszystko, odbudują przeszłość. Oczywiście wiem, że to, co robią, jest potrzebne – kiedy szukam danych ontologicznych (był, nie był, zrobił, nie zrobił, miał, nie miał itd.) do mojego tekstu, korzystam z wyników ich badań. Jednak jest to działalność zupełnie inna od mojej. Trudno nam nawiązać rozmowę. Ja pozostaję „w wypowiedzi”, oni zamieniają ją na rzeczywistość historyczną²⁵.

Nic ująć, nic dodać. My analizujemy, *jak się pisze i rozumie metodologię historii*, Sikorski ze Skibińskim jako „historycy prawdziwi” z uporem starają się przekonać

²⁴ BANASZKIEWICZ 2012, s. 270–271.

²⁵ BANASZKIEWICZ 2012, s. 279.

nas i czytelników „Przeglądu Historycznego”, że posiadli „kamień filozoficzny” i wiedzą, jak z metodologią historii i nauką historyczną jest naprawdę. My pozostajemy na poziomie metajęzyka i metarefleksji, oni cały czas operują na poziomie *języka pierwszego rzędu* (określenie Jerzego Topolskiego) pozostając w okowach naiwnego realizmu poznawczego. Zwyczajnie poznawczo odlecieli, choć w samozachwycie wydaje im się, że posiadli „prawdę” i zdolność „mówienia językami”.

Wydawałoby się, że po lekcjach, jakie Sikorski i Skibiński otrzymali od autorów prac, jakie **usiłowali** bez powodzenia zrecenzować (piszą o tym obszerniej Wiktor Werner i Piotr Witek w tekstach zamieszczonych w niniejszym zeszycie „Przeglądu Historycznego”, a warto przypomnieć też w tym kontekście o mistrzowskiej, paradygmatycznej na lata, rozprawie Wojciecha Wrzoska z poglądami Sikorskiego²⁶), albo zamilkną (złudna nadzieja), albo nikt ich *post-recenzji*²⁷ nie będzie już chciał publikować. Stało się jednak inaczej. Na wszelki wypadek informuję więc redakcję „Przeglądu Historycznego” na przyszłość, że z autorami tych *post-recenzji* nie zamierzamy więcej – jako redaktorzy i współautorzy *Wprowadzenia do metodologii historii* – na łamach szacownego periodyku się potykać.

Wracając – po tej wymuszonej okolicznościami dygresji – do tego, co naprawdę ważne, czyli powracając na poziom meta-metodologii historii, trzeba zauważyć, że metodologia historii w swym rozwoju przeszła długą drogę do obecnego stanu swego zaawansowania a także rozumienia własnej tożsamości. Trafnie zdołał uchwycić początki tej drogi Krzysztof Pomian, pisząc już w 1967 roku:

[...] jeśli sto lat temu uczeni uzyskiwali samowiedzę wyłącznie w trybie refleksji metodologicznej i uczestniczyli w kulturze humanistycznej, komunikując rezultaty tej refleksji, to znaczy przekazując informacje o teoriach i odkryciach naukowych, uwikłane w roztrząsanie problemów filozoficznych, to dziś zdobywają oni samowiedzę, zastanawiając się nie tyle nad metodami osiągnięcia nowych teorii i odkryć, ile nad nauką jako faktem społecznym, a w kulturze humanistycznej uczestniczą, podejmując próby zrozumienia roli nauki w życiu współczesnym i dwuznacznych perspektyw, jakie otwiera jej nieprzerwany rozwój²⁸.

Pośrednio ten cytat przynosi także odpowiedź na pytanie (wątpliwość) postawione przez Jana Woleńskiego:

Odnoszę wrażenie, że większość autorek i autorów rozdziałów w WMH odnosi się z sympatią do konstrukcji faktów historycznych, wykraczania poza prawdę w stwierdzeniach historiograficznych itp. Postawa taka jest zrozumiała w czasach, w których postmodernizm jest popularny. Jako filozof „starszej” daty skorzystam z powiedzenia Stanisława Jerzego Leca „Fakt będzie zawsze nagi, choćby był

²⁶ WRZOSEK 2014, s. 379–405.

²⁷ To określenie na recenzje pisane w duchu *post-prawdy*, czyli całkowitego jej zrelatywizowania do osobistych przekonań.

²⁸ POMIAN 1967, s. 23.

ubrany według ostatniej mody”. Doceniając potrzebę a nawet konieczność interpretacji zaszczości historycznych wedle rozmaitych kryteriów, mam jednak nadzieję, że dzieje będą dziejami, a nie ich konstrukcją²⁹.

Doprecyzujmy zatem: nie chodzi o to – co mylnie sugeruje nam Woleński – że ów konstrukcjonizm to w naszym przypadku pokłosie postmodernizmu. Żyjemy już od ponad dwóch dekad w epoce post-postmodernistycznej, czego jesteśmy nie tylko jako redaktorzy *Wprowadzenia do metodologii historii* w pełni świadomi, ale który to fakt – mówię to za siebie – jest powodem ożywczej nadziei, że dobiegł kresu czas królowania „czarnoksiężstwa humanistów”, jak proroczo określał tę orientację Jerzy Kmita³⁰. Chodzi natomiast o podkreślenie – tym razem za Pomianem – tego, co w środowisku filozofów i metodologów nauki stało się dziś obiegową prawdą: **uprawianie nauki (w tym historii i metodologii) jest rodzajem działalności nie indywidualnej lecz kolektywnej, z wszystkimi tego konsekwencjami, w tym z tą najważniejszą – poznanie naukowe zawsze zanurzone jest w kulturze,** w związku z czym przekonanie o możliwej jego bezzałożeniowości jest utopią. Jako subdyscyplina (to *sub* jest podporządkowaniem podwójnym – wyjaśnijmy przy okazji – bowiem oznacza tożsamościowe związki zarówno z ogólną metodologią nauk, jak i z naukami historycznymi) jest metodologia historii po prostu już na innym etapie swojego rozwoju.

Ale jest jeszcze jedna okoliczność warta odnotowania. W Polsce dodatkowym problemem, powodującym napięcia pomiędzy środowiskiem metodologicznym a środowiskiem historyków, stał się związek metodologii historii z marksizmem. W PRL miało to określone konsekwencje, bo przez długie lata historykom metodologia kojarzyła się z osławioną konferencją w Otwocku, zaś po 1989 roku skutkowało to w niektórych ośrodkach akademickich próbami „wyrugowania” metodologii ze studium historii. Łatwo przecież można było sobie wyobrazić studium historii BEZ metodologii historii czy tym podobnych przedmiotów teoretycznych. Zdaniem autorów takich pomysłów – bez szkody dla studiów historycznych. To nie jest czcza obawa: wystarczy przypomnieć, że w latach dziewięćdziesiątych pod pretekstem „walki z marksizmem” wyeliminowano przecież z programu studiów historycznych nie tylko obowiązkowe w PRL-u kursy *hismatu* i *diamatu* (czego nikt nie kwestionował), ale także historię filozofii i logikę, a przy okazji ekonomię, politologię, a nawet socjologię i psychologię, szermując populistycznym hasłem „więcej godzin na naukę historii”. Nietrudno wyobrazić sobie, że obecnie ofiarą kolejnej „czystki” mogłyby stać się metodologia historii czy historia historiografii, bo przecież – „argumentuje” się tu – LUDZIE CHCĄ WIEDZIEĆ, JAK BYŁO NAPRAWDĘ, a nie dowiadywać

²⁹ WOLEŃSKI, s. 501.

³⁰ KMITA 2015. Tekst o *Czarnoksiężstwie humanistów* ukazał się po raz pierwszy w 1977 roku w czasopiśmie „Nurt”.

się, w jaki sposób historyk/historyczka do tej wiedzy dochodził/a i czy (i na ile?) jest to wiedza pewna.

Po co mnożyć byty, sięgnijmy po „brzytwę Ockhama” – to tytułowa sugestia Skibińskiego. Kogo dzisiaj obchodzi metodologia historii? Zapewne wszyscy kiedyś zetknęliśmy się z werbalizacjami takich (prze)sądów. Małym pocieszeniem jest fakt, że nie jest to stanowisko nowe. Pisał o nim już Johann Gustav Droysen, nazywając sobie współczesnych wyznawców takich poglądów „eunuchowatymi obiektywistami”³¹. Okazuje się, że przypominanie o tym – z górą 150 lat po Droysenie – jest w Polsce nadal aktualne!

Wyrosło bowiem u nas całe pokolenie historyków, którzy bez żadnej żenady przyznają, że metodologia historii do niczego im nie była potrzebna, a przecież doszli do swoich profesorskich tytułów. Ma rację Wojciech Wrzosek, gdy zauważa, że wystawia to jedynie marne świadectwo recenzentom ich dorobku³², trafnie punktując w innym swoim tekście, że to efekt istnienia w Polsce „grupy trzymającej władzę nad wiedzą”³³.

Wyobrażacie sobie taką sytuację w innych naukach społecznych czy humanistycznych? Pomysł uprawiania socjologii, psychologii, literaturoznawstwa czy językoznawstwa bez teorii i bez metodologii wydawałby się reprezentantom tych dyscyplin tak kuriozalnym, że głosiciela takowej tezy kolektyw naukowy potraktowałby analogicznie do osoby utrzymującej dziś, że „ziemia jest płaska”. Czemu tym podobne poglądy, głoszone publicznie, nie spotykają się z ostracyzmem w środowisku historyków?

Bo żyjemy w epoce postprawdy i publiczności czytającej może recenzent typu Sikorskiego wmawiać każdą bzdurę, jako równouprawnione twierdzenie? Zachowywać się, jak Donald Trump po wyroku ławy przysięgłych? Jeśli ktoś ma wątpliwości, to niech przeczyta zamieszczone w tym zeszycie odpowiedzi na post-prawdy i retoryczne triki Dariusza Sikorskiego. Solska, Werner, Witek, i Zamorski, by pozostać tylko przy tych autorach, mówią mu w swoich odpowiedziach *Guilty!* i obnażają mechanizm recenzyjnej post-prawdy. Ale jak zachowa się środowisko wobec takiego samozwańczego koryfeusza metodologii historii? Wybierze go prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego lub nominuje do Rady Doskonałości Naukowej? Czy raczej rozpozna w nim Droysenowskiego „eunucha”? Doprawdy, żyjemy w dziwnych czasach, bo nie potrafię na to pytanie dać jednoznacznej odpowiedzi... A powinienem przecież.

Wiem jedno, **zwycięstwo takich samozwańczych metodologicznych „autoritetów” będzie prowadziło wprost do trwałego zerwania więzi komunikacyjnej/poznawczej/dydaktycznej pomiędzy środowiskiem teoretyków historii**

³¹ DROYSEN 2012.

³² Cf. WRZOSEK 2022. Cała dyskusja na portalu www.ohistorie.eu/2022/05/27/uwagi-o-tzw-niezrozumialosci-metodologii-historii/ (dostęp: 20.06.2024).

³³ WRZOSEK 2024.

a historykami-praktykami (i tak już nadwątlonej). Pisaliśmy o możliwym takim zagrożeniu we *Wstępie do Wprowadzenia do metodologii historii*. **Dziś echa głosów wzywających do zerwania więzów pomiędzy środowiskiem metodologów i teoretyków historii a historykami odnajdujemy w tekstach zamieszczonych w „Przeglądzie Historycznym”**. Adresowane do redaktorów i autorów *Wprowadzenia* pytanie, *co macie nam do zaoferowania, czego nie potrafilibyśmy zrobić sami?* tkwi *implicite* w obydwu post-recenzjach, a niekiedy wybrzmiewa też bezpośrednio. Bo przecież ptaki nie potrzebują ornitologów dla swego funkcjonowania, pisze zachwycony głębockością swojego „odkrycia” Sikorski. Nie wiemy, śmiać się, czy płakać nad taką żenadą.

„*Ludzie układali wiersze, zanim stworzyli poetykę, posługiwali się językiem – zanim powstała gramatyka i retoryka*” – objaśniał ten problem historykom w rozprawie *Kunstz i metoda*, dodanej do trzeciego wydania *Zarysu historii* z 1868 r. Droysen. Jednakże, kunstz opowiadania o tym, co zdarzyło się w przeszłości, to jedno, a zdolność podmiotu poznającego do snucia refleksji nad metodą historyczną, która pozwala tę wiedzę o przeszłości uzyskać, to drugie. Pyta niemiecki historyk:

w jakim stosunku w naszych pracach pozostają względem siebie kunstz i nauka? Czy już samą „krytyką i uczonością” uczyniono zadość naukowej stronie historii? Co pozostaje historykowi poza kunstzem? Czy jedynie jego celem jest napisanie takiej czy innej książki? Czy zastosowanie badań sprowadza się do tego, by uczyć bawić, a bawiąc uczyć?³⁴

Nie ma na to mojej zgody, odpowiada Droysen. I dlatego właśnie w 95 tezach przedstawia swój *Zarys historii*³⁵. To było jego programowe nawoływanie do nieodzowności refleksji metahistorycznej w ramach metodyki badania historycznego. Chodzi o rozpoznanie istoty poznania/myślenia historycznego. Bez tego zdaniem Droysena nie ma mowy o prawdziwej odnowie, o **reformacji historiografii**. **Aktualność tego tekstu w polskiej rzeczywistości lat dwudziestych XXI wieku jest zadziwiająca!**

Na studiach historycznych panuje „chów wsobny” – przyszli historycy czytają wyłącznie historyków!³⁶ Zwyczajowo tych prawowiernych (z perspektywy zakonu klasycznej historiografii), a nie historyków „heretyków”, czyli – by przykładowo wymienić kilka oczywistych (w tym kontekście) nazwisk z polskiego środowiska historycznego – takich, jak wspomniany już Jacek Banaszekiewicz, Przemysław Urbańczyk, Hubert Łaszekiewicz, Robert Traba, Maciej Janowski, Tomasz Wiślicz czy Marcin Kula i krąg jego znakomitych uczniów z Marcinem Zarembą, Dariuszem

³⁴ DROYSEN 2012, s. 95.

³⁵ Ta liczba „95” jest tu symbolicznym nawiązaniem do tez Lutera: widać luteranin Droysen dostrzegł konieczność reformacji historiografii. Bez takiej odnowy nauki historyczne nie mają przyszłości! – to pogląd także wielu współczesnych historyków „heretyków”.

³⁶ Piszę o tym szerzej w: POMORSKI 2021b.

Stołą i Adamem Leszczyńskim na czele. Skoro jestem przy historykach najnowszych nie mogę nie wymienić Mariusza Mazura, polecając przy okazji jego ostatnią książkę *Nauka w epoce postprawdy. Warsztat naukowy historyka w kontekście prób reinterpretacji postaci Romualda Rajsa „Burego”*³⁷. A przecież są jeszcze równie utalentowane „historyczki-heretyczki” takie, jak Dorota Skotarczak, Marta Kurkowska-Budzan, Barbara Klich-Kluczevska, Dobrochna Kałwa czy – najczęściej ostatnimi laty z polskich historyczek cytowana na świecie – Joanna Wojdon. Ich twórczość cechuje wysoka kultura (i idąca za nią samoświadomość) metodologiczna, przejawiająca się nie tylko w umiejętności dekonstrukcji dorobku historiografii „klasycznej”, ale przede wszystkim w propozycjach nowej konceptualizacji ich własnego przedmiotu badania, dla których inspiracją są teorie i metody często nieoczywiste, bo między- lub trans-dyscyplinarne. Znamienne, że redakcja „Przełądu Historycznego” do nikogo z wyżej wymienionych historyczek i historyków „heretyckich” nie zwróciła się z propozycją wypowiedzi na temat *Wprowadzenia do metodologii historii*, by pokazać także inne niż reprezentowane przez wyznawców „historii prawdziwej” punkty widzenia.

Uniwersyteckie studium historii wymaga także, moim zdaniem, wprowadzenia jako obowiązkowej lektury „heretyckich” prac historycznych autorstwa nie-historyków/nie-historyczek, takich choćby, jak głośne książki Jana Sowy (*Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* i *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*), Andrzej Ledera (*Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*), Joanny Tokarskiej-Bakir (*Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*), Barbary Engelking (*Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*) czy Magdaleny Saryusz-Wolskiej (*Ikony normalizacji. Kultury wizualne Niemiec 1945–1949*, nie mówiąc już o książkach mniej głośniejszych, a ze wszech miar godnych polecenia, jak znakomite studium teatrologiki Joanny Krakowskiej *PRL. Przedstawienia* (Warszawa 2016 – książka wyróżniona Nagrodą naukową Jerzego Giedroycia). Czyli autorów/autorki, którzy mieli/miały odwagę zapuszczać się w rejony zarezerwowane zdaniem „prawdziwych historyków” wyłącznie dla nich.

Niestety, w praktyce mamy bowiem do czynienia z procesem odwrotnym niż postulowane w naszym podręczniku programowe otwarcie historii na nowe idee. Wypowiedzi profesorów Sikorskiego i Skibińskiego pokazują, że chodzi raczej o próbę zmonopolizowania metod i sposobów kształcenia przyszłych historyków przez wyznawców ideologii „historii prawdziwej”, którym już samo pojawienie się *Wprowadzenia do metodologii historii* przeszkadza, bo narusza ich *status quo* i mogłoby otworzyć furtkę dla przenikania do badań historycznych nowych podejść i nowych teorii. Czy może zatem dziwić, że w tekście, który napisałem dla „Historyki. Studiów Metodologicznych” w związku z debatą wokół *Wprowadzenia do metodologii historii* pojawia się konstatacja, iż **historyk-humanista otwarty dodatkowo**

³⁷ MAZUR 2024.

na inne nauki społeczne to dziś prawdziwy dziwoląg, wymierający gatunek. Nieprzypadkowo też stawiam tam w finale pytanie, **czy warto go reintrodukować w środowisku historyków?**

W istocie jest to pytanie o sens naszych jako Komisji Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii działań. Po to właśnie powstał podręcznik firmowany przez naszą Komisję: chodzi o świadomą introdukcję historyków programowo otwartych na nowe idee, nowe teorie i nowe paradygmaty! Jest to bój o historię 3.0 a może nawet już 4.0, tworzoną nie przez moją czy nawet profesorów Skibińskiego i Sikorskiego generację – nasz czas dobiega końca, ale przez młode pokolenie historyków, dla których sięganie po teorię i metodologię będzie naturalnym nawykiem wyniesionym ze studiów. Oczywiście, nie wymagającą dodatkowego uzasadnienia! Między innymi, dzięki temu, że na studiach przeszli przez *Wprowadzenie do metodologii historii*. Przecież posługiwanie się teorią i metarefleksją nad własnym przedmiotem badania jest dziś oczywistością dla językoznawców i literaturoznawców, socjologów i psychologów, czemu więc historycy mają od tych standardów wciąż odstawać?

Bez trenowania młodych adeptów Klio w teorii, nie obronimy naukowego statusu historii w XXI wieku. To wspólne przekonanie redaktorów i autorów *Wprowadzenia do metodologii historii*. Gdy wymrą ostatni historycy-humaniści i zabraknie historyków, chcących uprawiać swoją dyscyplinę jako naukę społeczną, zostaną już tylko kolekcjonerzy jedynie słusznych faktów historycznych na zadany temat, łatwo podatni na polityzację i mitologizację historii³⁸. Czy faktycznie o takiej przyszłości dla historii jako dyscypliny marzymy? Nie sądzę, żeby w rzeczywistości tego chcieli nawet profesorowie Sikorski i Skibiński.

Pojawienie się *Wprowadzenia do metodologii historii* wywołało pewien intelektualny ferment, który może okazać się ożywczy dla całego polskiego środowiska historycznego. Tym bardziej wtedy, gdy podnoszą się głosy kwestionujące naukowy status naszej dyscypliny, co oznacza, że z jednej strony jest on podważany z zewnątrz (rzekome niespełnianie przez historię współczesnych kryteriów naukowości) lub osłabiany od środka (faktyczne obniżanie wymogów na kolejne stopnie naukowe, z jakim mamy do czynienia), a z drugiej, że **sama naukowość historii musi być na nowo skonceptualizowana**. To wymóg czasu. Jako „komisja o najdłuższej nazwie” (Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii) Komitetu Nauk Historycznych PAN podejmiemy ten problem na XXI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Białymstoku, organizując sesję „W obronie naukowego statusu historii”. Z nadzieją na dialog – tym razem rzeczywisty a nie pozorowany, jak ten w „Przeglądzie Historycznym” – pomiędzy zainteresowanymi przedstawicielami obydwu środowisk, dla których przyszłość naszej dyscypliny jest przedmiotem nieustającej troski.

³⁸ O niebezpieczeństwach z tym związanych miałem okazję wypowiadać się już kilkakrotnie, cf.: POMORSKI 2017a; POMORSKI 2017b oraz POMORSKI 2021b.

EWA DOMAŃSKA

Dziękujemy Redakcji „Przeglądu Historycznego”, która zdecydowała się opublikować blok krytycznych recenzji z przygotowanego przez Komisję Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii, Komitetu Nauk Historycznych PAN podredcznika *Wprowadzenie do metodologii historii*, za możliwość odniesienia się do recenzji, które niekiedy zaskakują swoim kuriozalnym tonem. Jesteśmy wdzięczni za czas i uwagę recenzentów poświęconą naszej książce, a przede wszystkim za wskazanie wielu uchybień, niedoskonałości, a czasami i błędów merytorycznych³⁹. Równocześnie jesteśmy zdumieni reakcją tych, którzy naukową dyskusję próbują zmienić na frontalny atak nie tyle, czy nie tylko, na samą książkę, ale i na metodologię historii jako taką oraz na reprezentujących ją badaczy.

Przyznajemy, że trudno nam się odnieść się do jednostronnie negatywnych recenzji autorstwa poznańskich mediewistów i źródłoznawców – Profesorów: Dariusza Sikorskiego i Edwarda Skibińskiego, próbujących zdyskredytować w oczach polskiego środowiska historycznego metodologów, teoretyków i historyków historiografii jako grupę zawodową niewnosząca nic pożytecznego do badań, jakie prowadzą historycy. Zdają się tym samym kontynuować atak na metodologię, który zmanifestował się w artykule innego źródłoznawcy z tego samego ośrodka – Profesora Pawła Stróżyka, który twierdzi, że metodologia historii „zajmuje się permanentną dekonstrukcją dyscypliny, chcąc cofnąć ją do czasów przedkrytycznych”, że metodolodzy prowadzą „działania na szkodę dyscypliny i środowiska naukowego historyków” i że „swoista inżynieria (kryptometodyka) stosowana z ich strony wobec historii i historyków doprowadzić może nawet w niedalekiej przyszłości do upadku naukowej historii rozumianej jako obszar poszukiwania i wyjaśniania prawdy o czasach minionych”⁴⁰.

Prowadząc refleksję na poziomie meta, można stwierdzić, że Profesorowie Sikorski i Skibiński przyczynili się do wypracowania typu recenzji, którą można określić mianem recenzji awersywnej. Charakteryzuje się ona używaniem języka krytycznego, negatywnego, a nawet agresywnego, skupieniem na wadach i błędach tekstu przy jednoczesnej minimalizacji lub pomijaniu aspektów pozytywnych, oraz brakiem obiektywizmu, gdzie osobiste przekonania i uprzedzenia recenzenta prowadzą do jednostronnej krytyki. Takie recenzje mogą być wykorzystane jako platforma do promowania swoich poglądów, uważanych przez recenzentów za jedyne i właściwe. Mają one również minimalną użyteczność, ponieważ zamiast

³⁹ Profesor Jan Woleński oraz Profesor Paweł Żmudzki deklarują, z jakiej perspektywy podchodzą do książki – pierwszy, jako filozof oraz teoretyk prawa (WOLEŃSKI, s. 486), a drugi jako mediewista, który jest – jak podkreśla, jest historykiem-praktykiem, a nie metodologiem (ŻMUDZKI, s. 573). Jak zaznacza Profesor Woleński, prowadzonymi rozważaniami, kieruje „interes filozoficzny”, Profesora Żmudzkiego interesuje z kolei potencjalna użyteczność podredcznika dla rozwiązywania problemów historycznych tego badacza, tj. genezy rycerstwa.

⁴⁰ STRÓŻYK 2021, s. 85 i 88.

prowadzić do konstruktywnej polemiki, powodują alienację między środowiskami naukowymi i badaczami.

Ton wypowiedzi, który charakteryzuje recenzje Profesorów Sikorskiego i Skibińskiego, został przez wielu autorów *Wprowadzenia* odebrany jako agresywny, stronniczy i nie otwierający żadnego pola do dyskusji, co spowodowało ich rezygnację z możliwości napisania odpowiedzi na recenzje. Dyskusja z osobami, które zamiast szukać wiedzy zakładają, że tylko oni ją posiadli i że jest ona jedyna i prawdziwa, nie jest z naukowego punktu widzenia możliwa. Tego typu recenzje, jak te profesorów Sikorskiego i Skibińskiego, czyli pełne uprzedzeń, konfrontacyjne, w których brak ocen ukazujących zarówno słabe, jak i mocne strony książki⁴¹, wskazują naszym zdaniem na brak obiektywizmu recenzentów i mogą być jedynie przykładem złych praktyk w nauce. A konstruktywny dialog pomiędzy historykami i metodologami jest naszym zdaniem szczególnie ważny w obecnej sytuacji, kiedy historia jako specyficzne podejście do przeszłości traci na znaczeniu i potrzebna jest mobilizacja całego środowiska, by utrzymać naukowy status dyscypliny borykającej się z problemami polityki historycznej oraz post-prawdy i post-faktów.

Obaj recenzenci – specjaliści od historii średniowiecznej i źródłoznawstwa, tłumacze źródeł średniowiecznych, autorzy wielu studiów, jak publikowanych po polsku i po angielsku analiz i interpretacji kroniki Galla Anonima i Wincentego Kadłubka oraz tekstów ukazujących koncepcje źródła historycznego w ujęciu źródłoznawczym (Skibiński), a także rozważań na temat chrztu Polski, Mieszka I, organizacji Kościoła za czasów pierwszych Piastów, ważnego opracowania *Vademecum historyka mediewisty* - omawiają problemy metodologiczne z punktu widzenia swoich specjalności i pól badawczych, nie będąc specjalistami w zakresie metodologii historii. Żaden z recenzentów nie robił bowiem stopni naukowych z metodologii (czy teorii) historii, nie pracował pod kierunkiem badaczy zajmujących się metodologią historii, nie publikuje w krajowych i zagranicznych czasopismach, które są platformą tych subdyscyplin, nie występuje na konferencjach metodologicznych, nie ma doświadczeń dydaktycznych w uczeniu tych przedmiotów i nie jest też rozpoznawany przez środowisko metodologów i teoretyków historii jako specjalista tych pól badawczych. Wymienieni recenzenci prezentują jednak swoje oceny tak, jakby

⁴¹ Jeżeli chodzi o pozytywne opinie czy/i pochwały skierowane wobec konkretnych rozdziałów książki i ich autorów, to są one szczątkowe i przedstawiają się następująco: Profesor Maria Solarska została pochwalona przez Profesora Sikorskiego za zwięzłość przedstawianych treści (SIKORSKI, s. 505), a Profesor Krzysztof Brzechczyn przez tegoż recenzenta za to, że „słusznie poświęcił sporo miejsca omówieniu modelu dedukcyjno-metodologicznego wyjaśniania w nauce” (SIKORSKI, s. 533). Z kolei Profesor Skibiński uważa, że czytelnik może „odnieść korzyść z lektury artykułu Krzysztofa Brzechczyna” (SKIBIŃSKI, s. 563). Natomiast Profesorowi Pawłowi Żmudzkiemu zdarzyło się przyznać rację dr Aleksandrze Kuligowskiej (ŻMUDZKI, s. 577). Pan dr Przemysław Białek pochwalił Profesora Brzechczyna za „niezwykle przejrzysty sposób zaprezentowania wyjaśnienia historycznego w analitycznej filozofii historii” i uznał rozdział Profesora Tomasza Falkowskiego o wydarzeniu historycznym za bardzo ciekawy (BIAŁEK, s. 585 i 587). To wszystko.

byli ekspertami od teorii i metodologii historii pouczając metodologów, czym jest metodologia historii, jak się ją powinno rozumieć i jakie jest jej miejsce w ramach badań i studiów historycznych.

Podziwiamy arogancję intelektualną Dariusza Sikorskiego i Edwarda Skibińskiego, którym się wydaje, że sama znajomość literatury metodologicznej (często bardzo erudycyjna) czyni z nich znawców metodologii historii i upoważnia do tego, by oceniać badania metodologiczne i pouczać, jak powinni je widzieć metodolodzy. Sami nie mielibyśmy odwagi recenzować podręcznika do źródłoznawstwa. Kiedy metodolodzy rozważają problemy łączące obie specjalności, jak np. problem faktu historycznego, źródeł historycznych czy narracji historycznej, to podchodzą do tych zagadnień z punktu widzenia badań prowadzonych w ramach metodologii historii wskazując różne podejścia i różne rozumienia tych zagadnień tak, jak są one widziane przez badaczy reprezentujących to pole badań. Nie wypowiadają się na ich temat z punktu widzenia źródłoznawstwa, bo nie są w tej specyficznej i wymagającej dziedzinie badań kompetentni, aczkolwiek – podobnie, jak w wielkim stylu robili to kiedyś Brygida Kürbis, Gerard Labuda i Jerzy Topolski, czasami ze sobą polemizują.

Ten – jak wynika z naszych obserwacji – od dłuższego czasu planowany (już w trakcie powstawania podręcznika) i przygotowany atak na metodologię i metodologów historii, który zresztą – co interesujące – inspirowany jest działaniami środowiska poznańskich źródłoznawców i historyków średniowiecza, musi mieć jakąś swoją głębszą przyczynę. Profesorowie: Sikorski i Skibiński nie są zainteresowani dyskusją i wypracowaniem wspólnych stanowisk, bowiem od dawna mają ugruntowane opinie wobec miejsca metodologii historii w badaniach historycznych i w dydaktyce i obojętnie, co byśmy tutaj nie napisali, nie zmieni to ich myślenia na ten temat. Z tego punktu widzenia mamy zatem do czynienia z patologią kultury akademickiej i kuriozum recenzyjnym, który nie zdarza się np. Profesorowi Dariuszowi Sikorskiemu po raz pierwszy, lecz stanowi pewien charakterystyczny rys profilu intelektualnego tego badacza⁴².

Trudno też nie zadać sobie pytania, jaką rolę odgrywa w tej sytuacji sam „Przeгляд Historyczny”. Jak to się stało, że widząc takie skoncentrowanie negatywnych ocen, Redakcja nie zadbała o to, by na łamach czasopisma pojawiły się recenzje badaczy, którzy reprezentowaliby inne niż mediewistyka i źródłoznawstwo (oraz filozofia) obszary badań. Trudno nie zauważyć, że jeżeli chodzi o reprezentacje środowiska historyków, recenzje zostały przygotowane przez specjalistów reprezentujących wąski zakres dziedzin, tj. mediewistykę i źródłoznawstwo. Włączenie badaczy zajmujących bardziej „uteoretycznionymi” dziedzinami, jak na przykład historia najnowsza, historia kulturowa, historia kobiet, historia środowiskowa czy demografia

⁴² Warto tutaj wskazać na podobną w tonie polemikę Dariusza A. Sikorskiego z pracami Wojciecha Wrzosa (SIKORSKI 2013), Karoliny Polasik-Wrzosiek (SIKORSKI 2011) i Wiktora Wernera (SIKORSKI 2015) – przy czym fakt zatrudnienia autorów w tej samej jednostce nie jest przypadkowy.

historyczna, mogłoby znacząco wzbogacić opinie i zapewnić bardziej zrównoważoną ocenę książki.

Wątpliwości co do reprezentatywności opinii budzi także zauważalny brak kobiet wśród recenzentów. Różnorodność płciowa jest istotna, by uniknąć jednostronnych ocen często związanych z uprzedzeniami płciowymi, które przejawiają się np. w przeświadczeniu, że mężczyźni są bardziej predystynowani do zajmowania się pewnymi dziedzinami wiedzy, jak np. metodologia, niż kobiety, w lekceważącym sposobie traktowania kobiet, specyficznym użyciu języka, ignorowaniu osiągnięć naukowych, umniejszanie jakości i wartości ich badań, bardziej krytycznym nastawieniu wobec tematów badawczych podejmowanych przez kobiety, zwłaszcza jeżeli tematy te są postrzegane jako mniej „tradycyjne” lub mniej „ważne” w danej dziedzinie. Wątpliwości budzi także trudna rola, w której funkcjonuje dr Aleksandra Kuligowska jako członek redakcji „Przeglądu Historycznego”, autorka jednego z rozdziałów podręcznika oraz współredaktorka pomocnicza, a przy tym badaczka od lat związana i blisko współpracująca ze środowiskiem poznańskich źródłoznawców.

Chcemy podkreślić, że nie negujemy zarzutów wobec *Wprowadzenia do metodologii historii* jako całości, jak i wielu zasadnych uwag krytycznych wobec indywidualnych rozdziałów książki, a odpowiedzi na nie pozostawiamy zainteresowanym autorom, podobnie jak wybór miejsca, gdzie zdecydują się je opublikować. Uważamy jednak, że z punktu widzenia potrzeb polskich badań historycznych (jak widzą je specjaliści od refleksji teoretycznej i nowych tendencji w badaniach historycznych), zmian zachodzących we współczesnej nauce, spadku roli badań humanistycznych, a także problemów współczesnego świata, które zwłaszcza w naszym rejonie Europy potrzebują profesjonalnych i krytycznych badań historycznych, uważamy ten atak za nieodpowiedzialny, krótkowzroczny, i nastawiony na osiągnięcie doraźnych i lokalnych celów. Zamiast próbować wzmocnić i wesprzeć refleksję metahistoryczną w Polsce, wykorzystując efekt synergii pomiędzy źródłoznawstwem a metodologią i teorią historii, Profesorowie Dariusz Sikorski i Edward Skibiński próbują przeprowadzić ofensywę, która rzekomo obnaża mierność intelektualną i niekompetencje specjalistów od metodologii historii, podważa autorytet i wiedzę znanych w Polsce i świecie przedstawicieli tej dyscypliny. Co więcej zdaje się sugerować, że przy tak niskim poziomie badań, historia z powodzeniem poradziłaby sobie oferując na studiach zajęcia z zakresu wstępu do badań historycznych oraz źródłoznawstwa, ewentualnie z elementami historii historiografii. Takie podejście świadczy o nieznanym trendów panujących we współczesnych badaniach historycznych i humanistycznych w ogóle, blokuje ambitnym, zainteresowanym utęteorycznioną historią młodym badaczom wejście na wyższy poziom tworzenia wiedzy historycznej i utrudnia zdobycie kompetencji do budowania własnych koncepcji teoretycznych, ujęć badawczych, pojęć i metod, sugerując, że na tego typu innowacje w badaniach historycznych nie ma miejsca. Przede wszystkim jednak ponownie rozniecają konflikt, które jakiś czas temu z trudem został zneutralizowany. Można

zadać pytanie, jaki jest tego cel i jaki pożytek z tego wyniknie dla polskiej historii i polskich historyków? I kto ma w tym rzeczywisty interes?

Historia jeżeli chce trwać, musi oprzeć się m.in. z jednej strony na rozwoju źródłoznawstwa, a z drugiej na mocnych podstawach teoretycznych i metodologicznych. Nie jest przypadkiem, że najbardziej znani i cytowani polscy historycy, to Ci, których badania cechują się zarówno świetnie opanowanym materiałem badawczym (źródła), jak i oddechem teoretycznym i metodologicznym. Warto tutaj wspomnieć nazwiska badaczy, którzy znajdują się w ostatnich latach na czołowych miejscach jeżeli chodzi o cytawalność według Scopus i Web of Science, jak: Piotr Guzowski, Adam Izdebski, Natalia Jarska, Mariusz Mazur, Patryk Wasiak, Tomasz Wiślicz, Joanna Wojdon⁴³.

Pomimo zniechęcających do polemiki okoliczności, ze względu na troskę o kondycję uprawiania historii w Polsce i aktywnie prowadzone, także przez metodologów historii, działania na rzecz współpracy historyków-praktyków i metodologów i teoretyków historii oraz umiędzynarodowienia polskich badań historycznych, ponadto wobec powagi wielu zarzutów, którzy mniej zorientowani w refleksji metodologicznej badacze po przeczytaniu recenzji mogą uznać za zasadne, poniżej odniesiemy się do kilku przewijających się w recenzjach wątków.

WYBÓR TREŚCI I STRUKTURA

Przede wszystkim należy się odnieść do występujących we wszystkich recenzjach zarzutów dotyczących wyboru treści zawartych w podręczniku, łącznie ze wskazywaniem czego w nim nie ma, a zdaniem recenzentów powinno być, a także uwag dotyczących struktury tomu, która zdaniem niektórych powinna być inna. Otóż z niewiadomych dla nas przyczyn, żaden z recenzentów nie przytacza zaznaczonego we „Wstępie” do *Wprowadzenia do metodologii historii* faktu, że treść i struktura książki przez wiele miesięcy była przedmiotem środowiskowej dyskusji prowadzonej zarówno w gronie członków Komisji Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii, Komitetu Nauk Historycznych PAN, w ramach działań której powstał podręcznik, jak konsultacji ze specjalistami od dydaktyki historii i historykami. Przytoczmy ten fragment *in extenso*:

Planując pracę nad podręcznikiem, Komisja najpierw przeprowadziła wielomiesięczne konsultacje, których efektem było wypracowanie dokumentu zatytułowanego „Rekomendacje Komisji Teorii i Historii Historiografii oraz Metodologii Historii w zakresie kształcenia w bloku przedmiotów poświęconych teoretycznym i metodologicznym problemom wiedzy historycznej na studiach I i II stopnia kierunku historia”, który został przyjęty uchwałą Komitetu Nauk Historycznych z dnia 14 kwietnia 2021 roku i rozesłany do wszystkich dyrekcji Instytutów Historii oraz

⁴³ DOMAŃSKA 2024.

dziekanów Wydziałów Historycznych w Polsce, a także do Polskiej Komisji Akredytacyjnej („Wstęp”, s. 14).

Rekomendacje Komisji zostały ogłoszone na stronie Forum Badaczy Teorii, Metodologii i Historii Historiografii 14 kwietnia 2021 roku. Zawierają one wskazówki dla osób prowadzących zajęcia z „Wprowadzenia do historii”, „Historii historiografii” oraz „Metodologii historii” na studiach I i II stopnia (wykaz zagadnień, lista podręczników, efekty uczenia się dla kierunku historia). Treść i struktura podręcznika odzwierciedlają zatem docelowy (stąd tytuł dokumentu – „Rekomendacje”) program kształcenia w zakresie tych przedmiotów, który inaczej wygląda w różnych ośrodkach ze względu na specyfikę i tradycje jednostek. W niektórych nie ma np. osobnych zajęć z metodologii historii, istnieje natomiast kurs historii historiografii z elementami metodologii historii; w niektórych ośrodkach oferuje się zawierające wiele elementów teoretyczno-metodologicznych kursy z historii cyfrowej, a w niektórych ich w ogóle nie ma. Sugestie dodania kolejnych zagadnień do treści podręcznika z punktu widzenia merytorycznego mogą być zatem jak najbardziej zasadne, ale nie są realistyczne w realizacji. Tutaj – podkreślmy raz jeszcze – duża inicjatywa pozostaje po stronie prowadzących zajęcia, którzy mogą wprowadzać różne treści, które nie znajdują się we *Wprowadzeniu*.

Zgadza się, że jak podkreśla w swojej recenzji Profesor Jan Woleński, niezwykle istotne dla metodologii historii są rozważania na temat ogólnej metodologii nauk oraz filozofii nauki i ważne jest zaznajamianie studentów z literaturą dotyczącą tych przedmiotów. Tematy te wprowadza się nie tyle na zajęciach prowadzonych dla I i II stopnia studiów, dla których przeznaczony jest podręcznik, lecz na studiach doktoranckich w ramach kursów z metodologii badań naukowych (czy pokrewnych). Warto przy tym zaznaczyć, że np. w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zajęcia z metodologii obliczone są na 15 godzin lekcyjnych, co przekłada się na 7,5 półtoragodzinnych seminariów (sic!), co bardzo ogranicza spectrum podejmowanych tematów.

Warto też przypomnieć, że rekomendacje Komisji rozesłane zostały do dyrektorów i dziekanów instytutów/wydziałów historii w Polsce. Stanowiły one – zaznaczymy to jeszcze raz – podstawę dla ustalenia treści podręcznika. W trakcie dalszych konsultacji, do książki dodane zostały rozdziały, które Komisja uznała za ważne. Spoza środowiska nie dotarły do nas sugestie zmian czy uzupełnień jeżeli chodzi o przedstawione w rekomendacjach zagadnienia. Rzecz jasna dyskutowaliśmy możliwość dodania kolejnych rozdziałów, co jednak okazało się niemożliwe ze względu na obszerność podręcznika, która dwukrotnie przekroczyła pierwotne plany oraz ograniczone środki finansowe, którymi dysponowaliśmy przy stałym wzroście cen druku, który zmieniał się skokowo ze względu na pandemię COVID-19.

GRUPA DOCELOWA I ZNACZENIE EDUKACYJNE PODRĘCZNIKA

Podręcznik *Wprowadzenie do metodologii historii*, jak deklarowaliśmy we „Wstępie”, stanowi uzupełnienie i w wielu aspektach uaktualnienie treści zawartych we wcześniejszych, klasycznych pracach Jerzego Topolskiego: *Metodologia historii*, *Teoria wiedzy historycznej*, *Jak się czyta i rozumie historię*, a także w innych podręcznikowych syntezach, jak np. *Dzieje historiografii* Andrzeja F. Grabskiego, i w założeniu nie miało ich zastępować („Wstęp”, s. 13–14). Nie podejmuje zatem tematów, które zdaniem redaktorów i autorów zostały w tych publikacjach dobrze opisane i stale są w procesie dydaktycznym wykorzystywane. Dotyczy to wielu ważnych i zaznaczanych w recenzji Profesora Jana Woleńskiego kwestii, jak np. dzieje historii jako nauki, powstanie historii jako osobnej dyscypliny, zagadnienie nomotetyzmu i idiografizmu czy relacji między naukami humanistycznymi i przyrodniczymi. Jeżeli je zaś podejmują, to głównie w celu krótszego, bardziej zwięzłego i prostszego ich przedstawienia, przystosowanego do obecnego poziomu wiedzy studentów I i II stopnia na kierunku Historia.

Wprowadzenie do metodologii historii pomyślane było jako pomoc dydaktyczna dla prowadzących zajęcia z „Wprowadzenia do historii”, „Metodologii historii” i „Historii historiografii” na studiach I i II stopnia kierunku – Historia. Napisali go specjaliści od metodologii, teorii i historii historiografii przede wszystkim dla koleżanek i kolegów ze swojego środowiska. Nie jest zatem kierowany do grona praktykujących już od jakiegoś czasu swój zawód historyków, a jako taki nie pomoże rozwiązywać ich problemów badawczych, jak chciałby Profesor Żmudzki (ŻMUDZKI, s. 573) i nigdy nie miał takiego celu.

Jednym z podstawowych problemów recenzji jest to, że ich autorzy patrzą na *Wprowadzenie* od strony doświadczonych badaczy o dużej wiedzy, którzy postawili sobie jako cel wykazanie błędów i problemów, których ich zdaniem książka jest pełna niejako zapominając dla kogo jest przeznaczona i jaki ma cel. Zdaniem niektórych publikacja nie jest wcale podręcznikiem, przynajmniej tak, jak go rozumiemy (cf. SIKORSKI, s. 508). Inni, jak Przemysław Białek, dość enigmatycznie stwierdzają, że „wydaje mi się, że podręcznik posiada walory dydaktyczne” (BIAŁEK, s. 589, podkr. E.D.). W opinii redaktorów i autorów zbudowaliśmy podręcznik, w którym autorami poszczególnych rozdziałów są specjaliści w różnych subdyscyplinach czy zagadnieniach. Takie podejście pozwoliło na bardziej kompleksowe, panoramiczne i zróżnicowane przedstawienie metodologii historii i jej specyfiki w różnych obszarach badań, co musiało odbyć się kosztem ujęcia bardziej systemowego, co nigdy nie było naszym celem. Ukazując zagadnienia metodologiczne często przez pryzmat aktualnie prowadzonych przez autora badań, podręcznik pokazuje z jednej strony postępująca synchronizację badań prowadzonych w Polsce z badaniami prowadzonymi na zachodzie, a z drugiej ich specyfikę.

Pamiętajmy także, że książką jest jedynie wprowadzeniem i jako taka ma na celu dostarczenie studentom I i II stopnia na kierunku Historia podstawowej wiedzy

na temat metodologii historii i jest kierowana do osób, które dopiero zaczynają swoją intelektualną przygodę z metodologią, jest to zatem „edukacja dla początkujących”. Nic więc dziwnego, że tak wyrafinowani filozofowie, jak Profesor Jan Woleński czują się rozczarowani uproszczeniami i brakiem rozdziałów podejmujących tematy, które uznaje za ważne. W założeniu redaktorom (i autorom) zależało, jak deklarowali we „Wstępie” na wyjaśnieniu, czym jest metodologia historii jako dziedzina badań i jakie są jej główne zadania i wyzwania, jak wiedza metodologiczna wpływa na interpretację i zrozumienie przeszłości oraz jak może pomóc w budowaniu wiedzy o przeszłości. Naszym celem było również motywacja i zainspirowanie studentów do podjęcia w przyszłości bardziej pogłębionych rozważań z zakresu wiedzy metodologicznej i teoretycznej, stąd też niektóre rozdziały celowo podejmują kontrowersyjne, ale aktualne tematy (Ewa Domańska o krytyce antropocentrycznego i eurocentrycznego wymiaru wiedzy historycznej).

Wprowadzenie było pomyślane jako rodzaj podręcznika modułowego, który pozwala na elastyczne dostosowanie treści do specyficznych kursów. Dzięki temu, prowadzący zajęcia mogą swobodnie wybierać rozdziały lub ich fragmenty, aby dostosować materiał do potrzeb i zainteresowań biorących udział w zajęciach studentów. Podręcznik ma ponadto charakter hybrydowy – tj. łączy treści drukowane z materiałami dostępnymi online, które są wykorzystywane na zajęciach i dopełniają oraz rozszerzają jego treść. Jak wskazywaliśmy wyżej, podręcznik tworzony był także jako pomoc dydaktyczna, tj. zawiera on wiele materiałów, które mogą zostać wykorzystane w trakcie zajęć (jak obszerne cytaty z prac historycznych, tabele, wykresy). Wielu autorów dodatkowo na zajęciach stara się zintegrować treści podręcznika z różnymi narzędziami cyfrowymi, a także narzędziami sztucznej inteligencji. Podkreśliśmy zatem jeszcze raz, że podręcznik to tylko punkt odniesienia, tekst wyjściowy dla zajęć. Wszyscy autorzy mają wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu zajęć z „Metodologii historii” (i innych pokrewnych przedmiotów), które zostały wykorzystane w trakcie przygotowywania tekstów. Autorzy testowali także maszynopisy rozdziałów pod kątem ich użyteczność jako punktu wyjścia dla prowadzonych na zajęciach dyskusji, co wpłynęło na przygotowanie ich ostatecznej wersji.

Warto też przypomnieć, że każdy rozdział zawiera zagadnienia do dyskusji oraz polecaną literaturę przedmiotu autorstwa zarówno badaczy polskich, jak i zagranicznych. Zgodnie z obecnymi tendencjami w tworzeniu podręczników, naszym celem było ze reprezentowanie różnych i różnorodnych (często pozostających w sprzeczności) perspektyw ujęcia metodologii historii i pozostających w jej ramach problemów, które nie były obecne w podręcznikowych publikacjach Jerzego Topolskiego. Zwracaliśmy także uwagę na podkreślanie interdyscyplinarnych, a coraz częściej także transdziedzinowych badań, prowadzonych przez historyków. Przypomnijmy też, że treści podręcznika zostały zintegrowane z wskazanymi w rekomendacjach (i zaakcentowanymi przez Komitet Nauk Historycznych PAN) efektami uczenia się

dla kierunku Historia⁴⁴. Dydaktyczne aspekty *Wprowadzenia do metodologii historii* były też konsultowane ze specjalistką od dydaktyki historii – Profesorem Danutą Konieczką-Śliwińską, której krytyczne podejście i sugestie były nieocenione w trakcie przygotowywania podręcznika⁴⁵.

RÓŻNE ROZUMIENIA METODOLOGII HISTORII

Należy podkreślić, że książka nie prezentuje i nie miała z założenia prezentować całościowej, normatywnej, systematycznej i uniwersalnej wykładni, czym jest metodologia historii i związane z nią zagadnienia (jakby chciał Profesor Sikorski, s. 508). W założeniu każdy rozdział przedstawia ujęcie autorskie i związane jest z prowadzonymi przez danego autora/-kę badaniami. Rzecz jasna można przedstawiać różne rozumienia metodologii historii oraz wyróżnić rozmaite jej rodzaje. Zależą one od specyfiki środowiska z którego pochodzi autor (ujęcie poznańskie różni się od tradycji krakowskiej, lubelskiej, łódzkiej, rzeszowskiej czy warszawskiej), własnego profilu badań (niektórzy z autorów skłaniają się bardziej ku teorii niż metodologii historii, inni bardziej ku historii historiografii) czy celów jaki stawia się przed tym polem badań. Już sam „Wstęp” stał się dla nas trudnym polem negocjacji pomiędzy czasami różnymi ujęciami prezentowanymi przez redaktorów. Przedstawione rozumienia są zatem efektem żmudnie wypracowywanego kompromisu, co może w efekcie powodować pewne nieścisłości i niedoskonałości w prezentowaniu treści. Zgadza się, że rozumienie pojęć stosowanych we *Wprowadzeniu*, mogłyby być bardziej zsynchronizowane. Jednak autorzy prezentowali często bardzo różne ich rozumienia, które często trudno było negocjować. Zgadza się też, że pomogłoby dodanie do podręcznika słownika terminów specjalistycznych. Prace nad nim zostały podjęte i trwały przez wiele miesięcy, ze względu jednak na brak czasu i zbyt czasochłonne negocjacje z autorami, idea słownika została zarzucona. Nie jest to jednak jak sądzimy specyfika metodologii historii, a raczej ogólna tendencja do „prywatyzowania badań” i faworyzowania indywidualnych podejść wobec ujęć syntetycznych, wymagających wspólnego określania znaczeń i poświęcenia tych, do których autorzy są przywiązani.

A propos pojęć warto odnieść się do uwagi Profesora Woleńskiego, który w swojej recenzji pisze, że „w historii jako narracji o dziejach nie ma odpowiednika pary ‘etnografia’ (opis kultury ludowej) i ‘etnologia’ (teoria kultury ludzkiej). Nie mówi się

⁴⁴ Rekomendacje, część III: Efekty uczenia się dla kierunku historia, <https://mthh.edu.pl/rekomendacje-komisji/> (dostęp: 3.06.2024).

⁴⁵ Swoją opinię na temat dydaktycznych aspektów podręcznika Pani Profesor Danuta Konieczka-Śliwińska przedstawiła w wypowiedzi: „Nowoczesny podręcznik akademicki dla studentów historii” (KONIECZKA-ŚLIWIŃSKA 2024). W dyskusji tej czytelnik znajdzie także opinie Barbary Klich-Kluczewskiej, „*Wprowadzenie do metodologii historii*. Refleksja z punktu widzenia historyczki kulturowej XX wieku”, a także wypowiedź Macieja Janowskiego: „Metodologia historii winna być nauką empiryczną – co to właściwie znaczy?”

wszak o historiologii (słowo ‘histologia’ należy do medycyny), chociaż mamy historiografię” (Woleński, s. 496). Wyjaśniamy, że termin „historiologia” jest od dawna znany i stosowany w teoretycznej refleksji historycznej. O ile mi wiadomo, po raz pierwszy użył go w swoim eseju „*La Filosofía de la historia de Hegel y la historiología*” (1928) hiszpański filozof José Ortega y Gasset. Od niego zaczerpnął termin i rozwinął meksykański filozof i teoretyk historii Edmundo O’Gorman. Do polskiej refleksji teoretycznohistorycznej termin historiologia przeniknął dzięki pracom Haydena White’a, który często go używa m.in. w książce *The Practical Past* (2014) w rozumieniu historii jako nauki (*science of history*). Stosuje go podążając za rozróżnieniem poczynionym przez Martina Heideggera w dziele *Bycie i czas*. Zapożyczenie terminu historiologia od Heideggera, White opatruje następującym przypisem:

I am trying to introduce some Heideggerian language into the discussions about history, historical knowledge, historical consciousness, and the like: thus, I use the term „history” in the many senses it has in Martin Heidegger’s *Being and Time*, trans. John Macquarrie and Edward Robinson (Oxford: Blackwell, 1962), in chapter 5, sections 72–77, and then use „historial” to mean „history-like”; „historiology” to mean the real, para-, pseudo, or pretended „science of history”; „historiosophy” to mean „the kind of wisdom one is supposed to derive from the study of history”; „historiography” to mean „the writing about history”; and so on, possibly, even to „historiogony” and „historionomy”⁴⁶.

Polski przekład Heideggera oferuje inną terminologię wobec angielskiego. Interesujące nas fragmenty występują w rozdziale V zatytułowanym „Dziejowość i czasowość”. Podczas gdy w przywoływanym przez White’a tłumaczeniu angielskim tytuł fragmentu §76 brzmi „The existential source of historiology in *Dasein*’s historicity”, to w polskim przekładzie – „Dziejowość jestestwa egzystencjalnym źródłem historii”. Tłumacze wersji angielskiej przyjęli, że będą tłumaczyli heideggerowskie *Historie*, jako *science of history – historiology* (historia jako nauka), a *Geschichte* jako *History* (dzieje)⁴⁷. W efekcie w angielskiej wersji określenie historiologia występuje 135 razy, a w polskiej w ogóle. Tak czy inaczej, warto pamiętać, że White’a rozumienie historiologii wywodzi się od Heideggera, podczas gdy O’Gormana od Ortegi y Gassetta i że pojęcie to funkcjonuje w teorii historii globalnie i od dawna. Warto też przypomnieć, że w badaniach polskich termin ten odgrywa ważną rolę w ujęciu ks. Prof. Czesława Bartnika, gdzie określa holistyczne ujmowania dziejów łączące wszystkie poziomy refleksji historycznej: naukę, filozofię i teologię (*Historiologia w kulturach starożytnych*, 2000 oraz *Historia i myśl*, 1995).

Wyważona i zawierająca ważne uwagi i sugestie recenzja Profesora Woleńskiego stoi w kontraście do konfrontacyjnych recenzji Profesorów Sikorskiego i Skiubińskiego oraz lekceważącego tonu recenzji Profesora Żmudzkiego. Znajdujemy

⁴⁶ WHITE 2014, przypis 5, s. 109.

⁴⁷ HEIDEGGER 1962, przypis 1, s. 30. Wydanie polskie HEIDEGGER 1994, s. 548.

w nich całą panoramę chwytów retorycznych. Dominuje metoda kwestionowania faktów bazowych (Sikorski: w podręczniku metodolodzy podejmują zagadnienia, które zdaniem recenzenta nie ma nic wspólnego z metodologią historii, nie rozumieją stosowanych przez siebie pojęć, uznają, że metodologia historii jest osobną subdyscypliną, którą w istocie w opinii Sikorskiego nie jest; nie odróżniają metodologii od metodyki; Skibiński: definicja metodologii proponowana przez Pomorskiego jest błędna, s. 548; „pojęcie ‘potoczna metodologia stosowana: jest moim zdaniem nietrafne’”, s. 543), argumentów *ad personam* (Sikorski: „wyróżnienie metodologii stosowanej i metodologii praktycznej ma chyba wyłącznie zaspokoić ambicje obojga redaktorów”, s. 517); przypisywania idei, których w podręczniku nie ma (Sikorski: „traktowanie metodologii jako nauki empirycznej nie było wynalazkiem Topolskiego” – nikt w książce nie twierdzi, że było); pozornego poparcia, które osłabia stwierdzenia autorów (Sikorski: „zgadzam się, ale dodałbym, że [...]”, s. 519), zaliczanie do negatywnej kategorii pojęć (postmodernizm, posthumanizm), ironizowanie (Żmudzki: „Z moim tematem nie mam szans wpisać się w ‘zwrot ku mokradłom’ [...]”, s. 575; „Teoretycznie przypadek Excalibura, miecza magicznie zatopionego w skale, powinien pozwolić połączyć zwrot ku przedmiotom ze zwrotem geologicznym oraz ideą sprawstwa przedmiotów [...]”, s. 575). Znajdujemy także wiele przykładów znanych metod hiperbolizowania, ironicznej niekompetencji, gmatwania czy słownych sugestii.

Na przykład można się zastanowić nad niby nieznaczącymi, a jednak mającymi swoją wagę retoryczną stwierdzeniami typu: „[...] mamy szkołę Kmity i Annę Pałubicką (żona Kmity)”, (SKIBIŃSKI, s. 559), albo inny ciekawy przypadek, który znajdujemy w recenzji Przemysława Białka:

Ta dość szczegółowa analiza wstępu do podręcznika miała dwa cele. Po pierwsze miała za zadanie pokazać, że przyjmowana przez redaktorów tomu koncepcja metodologii zachowuje szacunek wobec autonomii samej historii. Nawet jeśli terminologia, którą posługuje się metodolożka jest zewnętrzna wobec języka tekstów historycznych, to nie oznacza to jeszcze, że analizowane przez nią pojęcia, strategie teoretyczne i badawcze nie występują w samej praktyce historycznej. Analogicznie jak fizyk nie musi się z konieczności oddawać refleksji nad naturą konstruowanej przez siebie teorii, sposobem dochodzenia do osiągnięcia wiarygodnych rezultatów badawczych, tak historyk nie musi z konieczności zastanawiać się nad naturą relacji, jaki zachodzi pomiędzy jego wytworami a przeszłością, warunkami możliwości poznania historycznego, czy też prawomocnością używanych przez siebie pojęć (BIAŁEK, s. 584, podkr. E.D.).

Niestety nie wiemy, kogo ma na myśli recenzent pisząc o metodolożce, tym bardziej, że odnosi się do „Wstępu”, autorstwa dwóch badaczy (przypomnijmy, że Jan Pomorski jest mężczyzną), a za chwilę pisze o fizyku i historyku, a dlaczego nie o fizyczkach czy historyczkach? Czy chodziło o znane z historii patriarchalnej akademii stosowanie deminutywów, jak metodolożka, które (w tym kontekście) jest pogardliwe?

Zarzut Sikorskiego, który pisze, że „najbardziej niezrozumiała jest programowa nieobecność w bibliografii dzieł obcojęzycznych. Tylko nieliczni autorzy w polecanej literaturze odwołują się do prac napisanych w innym języku niż polski. Gdybym nie znał poglądów redaktorów, to mógłbym to potraktować jako intencjonalny parochializm” (SIKORSKI, s. 512) jest przykładem awersywnego charakteru recenzji tego badacza.

Znając narastającą niechęć studentów wobec czytania tekstów, po dyskusjach w gronie autorów i redaktorów, uznaliśmy, że będziemy odnosić się głównie do tekstów dostępnych w języku polskim, co nie znaczy, że ich autorami są tylko badacze polscy. I tak na przykład w rozdziale Ewy Solskiej na 9 pozycji bibliograficznych, 7 stanowią tłumaczenia publikacji obcojęzycznych; w rozdziale Wiktora Wenera i Piotra Kowalewskiego Jahromi proporcja jest 6:2; w rozdziale autorstwa Jakuba Muchowskiego – 11:9, Anny Brzezińskiej – 6:2, Joanny Pisulińskiej – 8:6. Moglibyśmy wyliczać dalej. Ponadto recenzent – mimo, że pisze o „programowej nieobecności” nie bierze pod uwagę, że autorzy celowo mając do wyboru prace badaczy polskich i zagranicznych, wybierali polskie, zgodnie z prowadzoną w środowisku polityką promowania polskich badań, które pozostają w spójności z globalnymi trendami naukowymi. Jeżeli chodzi o nowe tendencje w badaniach historycznych, przykładem może być tutaj powoływanie się na publikacje Ewy Domańskiej, jeżeli chodzi o problematykę historii wizualnej – prace Piotra Witka, a historii publicznej – Marty Kurkowskiej-Budzan, Roberta Traby i Joanny Wojdon.

Nie zgadzamy się z opinią Edwarda Skibińskiego, który uważa, że promowana w podręczniku wizja metodologii jest subdyscypliny badań historycznych, jest założeniem (?) fałszywym, bowiem metodologia z założenia nie prowadzi badań historycznych. „Nie zajmuje się też przedmiotem badań historycznych” (s. 542). Materiałem badawczym są dla metodologa zarówno teksty historiograficzne (narracja historiograficzna jako efekt pracy historyka), jak i materiały wizualne i gry komputerowe (Piotr Witek), strony internetowe (Wiktor Werner) czy muzea historyczne (Anna Ziębińska-Witek). Jak najbardziej metodologia zajmuje się też przedmiotem badań historycznych snując refleksję na temat ontologii przeszłości (Krzysztof Zamorski), statusu ontologicznego pozostałości po przeszłości (Ewa Domańska), a także prowadząc badania dotyczące samych historyków i ich dzieł oraz instytucji badawczych (Rafał Stobiecki). W polskich badaniach, co warto pamiętać, metodologia historii jest silnie związana z historią historiografii, a także z dydaktyką historii.

Ze strony Sikorskiego pojawia się też oskarżenie o „ewidentnym poleceniu prac ‘po koleżeńsku’” (SIKORSKI, s. 512). Tu recenzent uważa, że z tego typu zabiegami mamy do czynienia w przypadku rozdziału napisanego przez Krzysztofa Zamorskiego, który w polecanej bibliografii wymienia książkę Jana Pomorskiego *Homo metahistoricus*. Przypomnijmy, że rozdział Zamorskiego dotyczy problemu prawdy i postprawdy w historii, zaś Pomorski w swojej książce szeroko omawia problemy prawdy historycznej w ujęciu Jerzego Topolskiego, Krzysztofa Pomiana, Andrzeja Nowaka oraz Timothy Snyder'a snując także refleksję na temat postprawdy. Sikorski

pisze, że prace ta ma niewiele albo nic wspólnego z poruszonym w rozdziale zagadnieniem. Jest to zarzut bezpodstawny.

W wielu polach badań mamy w Polsce badaczy na światowym poziomie skutecznie promujących autorskie koncepcje i projekty, co warto podkreślać zwłaszcza w edukacji młodego pokolenia zamiast – jak to było w poprzednich dekadach – legitymować polskie badania odniesieniem do zachodnich. Z pewnością autorom podręcznika nie brak erudycji i mają znakomitą orientację we współczesnych badaniach z zakresu teorii i metodologii historii, zatem rzekomy brak odniesień do literatury obcojęzycznej nie wynika z braku znajomości literatury przedmiotu. Docelowo, podręcznik jest elementem długoterminowej polityki środowiska, której celem jest z jednej strony liberalizacja polskiej metodologii historii, podkreślenie jej specyfiki i odmienności, a z drugiej odniesienie i ugruntowanie jej w osiągnięciach badań światowych. I tu dochodzimy do ważnego punktu.

METODOLOGIA HISTORII JAKO OSOBNA DZIEDZINA BADAŃ

Osobny i ważny status metodologii historii wśród innych pól badań historycznych jest specyfiką Europy Środkowo-Wschodniej – specyfiką, która związana jest trudną przeszłością naszej dyscypliny w krajach satelickich ZSRR, kiedy (zwłaszcza w latach 50-ych) teoria materializmu historycznego promowana była jako oferująca dyrektywy badań historycznych. Ten okres mamy jednak za sobą. Metodologia i teoria historii stały się niezwykle polifoniczne, bogate w różne podejścia i ujęcia, ale osobność metodologii pozostała i naszym zdaniem trzeba ją chronić. To pole badań należy bowiem do wizytówek uprawianych w Polsce badań historycznych i mamy w nim bardzo ważny dorobek światowy. Wydana w wielu językach *Metodologia historii* Topolskiego jest powszechnie znana na świecie; znany jest także dorobek polskiej szkoły metodologicznej, który jest kontynuowany i rozwijany w nowatorski sposób przez nowe pokolenia badaczy teorii i metodologii historii. Polscy badacze wnoszą w toczące się w świecie debaty istotny wkład czego przykładem są m.in. publikacje Krzysztofa Brzechczyzna oraz Piotra Kowalewskiego Jahromi, którzy w sposób zasadniczy przyczyniają się do odrodzenia analitycznej filozofii historii. Co więcej badacze ogniskują wokół siebie inne osoby z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i powodują, że Polska staje się ważnym ośrodkiem tej tendencji⁴⁸.

Jeżeli recenzenci (zwłaszcza SIKORSKI, s. 516) nie widzą potrzeby wspierania samodzielnego statusu metodologii historii (i wspierania metodologii historii jako takiej jako istotnego elementu w kształceniu nowych generacji historyków), tzn. że nie orientują się w zmianach zachodzących w geografii wiedzy, a co za tym idzie nie widzą szansy, którą daje tendencja do neutralizowania dominacji wiedzy zachodniej dotychczas marginalizowanym rejonom budowania wiedzy, jak m.in.

⁴⁸ TOWARDS A REVIVAL 2017.

Europa Środkowo-Wschodnia. Z zasady też kontestują idee, że świadomość teoretyczna i metodologiczna historyków jest zasadnicza w podnoszeniu poziomu badań historycznych i w zwiększaniu wpływu polskich badań historycznych na tworzenie wiedzy o przeszłości na poziomie globalnym. (Pomijamy tutaj niszowe badania prowadzone przez małe grona wyspecjalizowanych badaczy np. w obszarze historii starożytnego Wschodu czy historii Bizancjum, którzy włączeni są w środowiska międzynarodowe od samego początku.) Recenzent pisze tak: „jak pokazuje doświadczenie – wysoka świadomość metodologiczna historyka nie gwarantuje jakości jego badań, gdyż w takim razie metodolodzy byliby predystynowani do bycia najwybitniejszymi historykami” (SIKORSKI, s. 504). Jak pokazuje wiedza z zakresu współczesnej historii historiografii i analizy rozpoznawalności i wpływu polskich historyków takich, jak np. Witold Kula, Krzysztof Pomian i Jerzy Topolski, ich świadomość metodologiczna i teoretyczne wyrafinowanie w sposób bezpośredni wiązała się z wysokim poziomem merytorycznym prowadzonych przez tych badaczy rozważań. Sikorski dalej pisze, że „brak owej świadomości nie musi odbijać się negatywnie na wynikach badań, o czym zaświadcza liczne przykłady wybitnych historyków i kompletny brak z ich strony zainteresowania głównymi problemami metodologii historii” (s. 504). Nie podaje jednak żadnych nazwisk owych wybitnych historyków. Rzecz jasna można znaleźć badaczy, cieszących się zasłużonym prestiżem, których nie interesuje refleksja metodologiczna i teoretyczna. Należy do nich na przykład wybitny znawca współczesnej historii Polski – Profesor Andrzej Paczkowski. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że często świetni historycy traktowani są za granicą jako „dawcy faktów”, przekazywacze wiedzy na temat Europy Środkowo-Wschodniej, oferujący „tubylcze” interpretacje, które potem w sposób przetworzony przez zachodnich historyków znajdują swoje miejsce w przypisach⁴⁹. Jako metodolodzy i teoretycy historii mamy większe ambicje: chcemy przyczynić się do kształcenia nowych generacji historyków, którzy będą nie tylko brali udział w toczących się dyskusjach, lecz także tworzyli tendencje i podejścia, które znajdą zainteresowanie i zastosowanie w różnych rejonach świata.

ZAKOŃCZENIE

Interesująca jest uwaga kończąca recenzję Edwarda Skibińskiego, którą warto przytoczyć w całości:

Post scriptum. Recenzent musi zdawać sobie sprawę z pewnych warunków formalnych konstruowania takich polemik. Tak się złożyło, że w nowoczesnej humanistyce dialogowość nie uzyskała należnego jej miejsca. Nauki humanistyczne znalazły się w procesie komercjalizacji. Produkt oceniany jest z perspektywy ilości odbiorców i zgodności z aktualnymi trendami mody. Stąd recenzje zwykle są rozumiane jako element walki o wpływy, a zatem o osiągnięcie pewnego komercyjnego sukcesu.

⁴⁹ DOMAŃSKA 2024; PONIAT, GUZOWSKI 2024.

Jest jeszcze jednak druga strona – kwestia jakości naszego myślenia. Humanistyka nie polega na eliminacji poglądów konkurencji, tylko na wejściu z nimi w dialog. Rewolucja jest zawsze złym rozwiązaniem – jest kataklizmem. Błędna metafora Kuhna wpisała się w język epoki i w praktyki dyskusji naukowych. Szukanie alibi dla zdyskredytowania odmiennych poglądów może zakończyć się sukcesem. Nie będzie to jednak sukces kultury (SKIBIŃSKI, s. 570).

Abstrahując od polemiki z opinią recenzenta na temat tego, czy metafora Kuhna była błędna czy nie, zgadzamy się, że humanistyka nie polega na eliminacji poglądów, tylko na wejściu z nimi w dialog, czego recenzenci naszym zdaniem nawet nie starają się robić. Podnoszone przez Skibińskiego punkty stanowią ważne przesłanie dla wszystkich, którzy angażują się w akademickie dyskusje. Dialog i otwartość na różnorodne perspektywy są kluczowe, a krytyka – choć niezbędna w nauce – powinna być przeprowadzana w sposób konstruktywny, nie zaś jako narzędzie do dyskredytacji siostrzanej subdyscypliny i jej przedstawicieli. Zaplanowany atak na metodologię i metodologów, nie służy rzeczowej debacie i budowaniu kultury naukowej opartej na wzajemnym szacunku i wymianie wiedzy. Nie pozwala także, a wręcz hamuje, rozwój dyscypliny, który powinien przebiegać w sposób zrównoważony i uwzględniający różne punkty widzenia. Nie tylko rewolucja, lecz także wojna jest zawsze złym rozwiązaniem – zwłaszcza środowiskowa wojna sąsiedzka prowadzona w imię sporów terytorialnych, o granice między źródłoznawstwem i metodologią historii, walka o „rząd dusz” studentów i o zajęcia. Mamy w tej chwili do czynienia z hybrydowym najazdem na metodologię i próbę zakwestionowania suwerenności tej subdyscypliny badań historycznych, a nawet jej samej. Po co? W czym interesie jest kwestionowanie dorobku jednego z nielicznych polskich pól badań, które jest nie tylko rozpoznawane w świecie, lecz także doceniane? Niektórzy na wojnie korzystają, czasami przyjmując postawę „po nas choćby potop”. Jedno jest pewne, sytuacja ta pokazuje, jak ważne są obecnie stawiane przed humanistyką cele, którym jest m.in. próba odpowiedzi na pytanie, jak żyć razem w konfliktach. Jak widać jest to zadanie także dla środowiska metodologów historii i źródłoznawców. W swojej recenzji Profesor Żmudzki przywołał Kodeks Etyki PTH i przyznał rację Jakubowi Muchowskiemu, który w rozdziale swojego autorstwa „słusznie przestrzega profesjonalnych historyków przed wypowiedaniem się poza granicami własnych kompetencji” (ŻMUDZKI, s. 573). Tę zasadę warto było przyjąć pisząc recenzje.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- ARENDR 1969 = Hannah Arendt, *Illuminations. Essays and Reflections*, New York: Schocken Books 1969
- ARENDR 1992 = *Hannah Arendt, Hannah Arendt and Karl Jaspers, Correspondence 1932–1969*, ed. Lotte Kohler and Hans Sander, New York: Harcourt 1992
- Arendt and Adorno 2012 = *Arendt and Adorno: Political and Philosophical Investigations*, edited by Lars Rensmann and Samir Gandesha, Stanford: Stanford University Press 2012
- BANASZKIEWICZ 2012 = *MAGISTER LUDI. Rozmowa Jacka Kowalewskiego i Pawła Źmudzkiego z profesorem Jackiem Banaszkiem (z okazji jubileuszu 65-lecia urodzin i 40-lecia pracy naukowej)*, „Rocznik Antropologii Historii” 2, 2012, 3, s. 255–297
- BOHMAN 2023 = James Bohman, *Critical Theory (Frankfurt School)*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy* [pierwsza publikacja, grudzień 2023] www.plato.stanford.edu/entries/critical-theory/ (dostęp: 20.06.2024)
- CANOVAN 1992 = Margaret Canovan, *Hannah Arendt: A Reinterpretation of Her Political Thought*, Cambridge: Cambridge University Press 1992
- DOMAŃSKA 2024 = Ewa Domańska, *Międzynarodowa rozpoznawalność publikacji współczesnych polskich historyków akademickich (analiza ilościowo-jakościowa za lata 2019–2022)*, w: *Człowiek twórcą historii*, red. Cezary Kukło i Wojciech Walczak, t. 7: *Miejsce historii w edukacji humanistycznej w XXI w.*, część 1, Białystok 2024, s. 43–72
- DROYSEN 2012 = Johann Gustav Droysen, *Zarys historii*, przekład i opracowanie Mateusz Bonecki i Jakub Duraj, Bydgoszcz 2012
- DYDAKTYKA HISTORII = *Dydaktyka historii. Nowe perspektywy*, red. Danuta Konieczka-Śliwińska, Warszawa 2023
- GŁOWIŃSKI = Michał Głowiński, *Ironia jako akt komunikacyjny*, w: *Ironia*, red. Michał Głowiński, Gdańsk 2002, s. 5–16
- HEIDEGGER 1962 = Martin Heidegger, *Being and Time*, tłum. John Macquarrie and Edward Robinson, Oxford 1962
- HEIDEGGER 1994 = Martin Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. Bogdan Baran, Warszawa 1994
- HILL 2021 = Samantha Rose Hill, *Hannah Arendt*, London: Reaktion Books 2021
- KMITA 1980 = Jerzy Kmita, *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980.
- KMITA 2015 = Jerzy Kmita, *Czarnoksiężstwa humanistów a osobliwości życia umysłowego Sarmatów*, w: Jerzy Kmita, *Dzieła wybrane*, t. XVI, Poznań 2015, s. 99–104
- KONIECZKA-ŚLIWIŃSKA 2024 = Danuta Konieczka-Śliwińska, *Nowoczesny podręcznik akademicki dla studentów historii*, w: *Dyskusja wokół „Wprowadzenia do metodologii historii”*, red. Ewa Domańska i Jan Pomorski, „Historyka. Studia Metodologiczne”, 54, 2024 (w druku).
- LENHARD = Philipp Lenhard (DAAD Visiting Professor at UC Berkeley), *Affinity Against the Will? Hannah Arendt and the Frankfurt School*, > (utexas.edu) (dostęp: 20.06.2024).
- MAZUR 2024 = Mariusz Mazur, *Nauka w epoce postprawdy. Warsztat naukowy historia w kontekście prób reinterpretacji postaci Romualda Rajsa „Burego”*, Lublin 2024
- PAŁUBICKA 2013 = Anna Pałubicka, *Gramatyka kultury europejskiej*, Bydgoszcz 2013
- POMIAN 1967 = Krzysztof Pomian, *Działanie i sumienie. Moralne konflikty nauki współczesnej*, „Studia Filozoficzne” 3, 1967, s. 21–71

- POMORSKI 1985 = Jan Pomorski, *Jak (nie) czytać Topolskiego? (uwagi nad lekturą „Teorii wiedzy historycznej” Jerzego Topolskiego)*, „Przegląd Humanistyczny”, XXIX, 1985, 3–4, s. 161–182
- POMORSKI 2017a = Jan Pomorski, *Polityzacja/mitologizacja historii, czyli w czym neuro-nauka (i metodologia) może pomóc badaczowi historii najnowszej*, „Historia@Teoria”, 6, 2017/4: *Dylematy metodologiczne historii najnowszej*, red. Ewa Solska, s. 15–42
- POMORSKI 2017b = Jan Pomorski, *Dylematy polskich historyków A.D.2017 (raz jeszcze o polityzacji/mitologizacji historii) – replika*, „Historia@Teoria”, 6, 2017/4: *Dylematy metodologiczne historii najnowszej*, red. Ewa Solska, s. 121–141
- POMORSKI 2021a = Jan Pomorski, *Potęga historii. Wykład inauguracyjny XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, w: *Wielka zmiana. Historia wobec wyzwań... . Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 18–20 września 2019 roku*, t. I: *Potęga historii*, red. Jan Pomorski i Mariusz Mazur, Warszawa – Lublin 2021, s. 39–66
- POMORSKI 2021b = Jan Pomorski, *Odpowiedź na ankietę*, „Kwartalnik Historyczny”, CXXVIII, 2021, 1, s. 341–348
- POMORSKI 2024 = Jan Pomorski, *O meta- metodologii historii tez kilka*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, 54, 2024 (w druku)
- PONIAT, GUZOWSKI 2024 = Radosław Poniak, Piotr Guzowski, *Polska historiografia wobec światowych debat naukowych dotyczących historii społecznej i gospodarczej*, w: *Człowiek twórcą historii*, red. Cezary Kuklo i Wojciech Walczak, t. 7: *Miejsce historii w edukacji humanistycznej w XXI w.*, część 1, Białystok 2024, s. 9–32.
- SCHAAP2001 = Andrew Schaap, *Guilty Subjects and Political Responsibility: Arendt, Jaspers and the Resonance of the ‘German Question’ in Politics of Reconciliation*, „Political Studies”, 49, 2001, 4, s. 749–766
- SIKORSKI 2011 = Dariusz A. Sikorski, *Jak historyk potyka się o antropologię historyczną. Na marginesie książki Karoliny Polasik*, „Antropologiczny rekonesans historyka”, „Kwartalnik Historyczny”, CXVIII, 2011, 3, s. 485–510
- SIKORSKI 2013 = Dariusz A. Sikorski, *O źródle jako realistycznym alibi historyka, czyli o wyobrażeniach metodologa historii na temat roli źródeł w pracy historyków*, „Studia Źródłoznawcze”, 51, 2013, s. 167–172
- SIKORSKI 2015 = Dariusz A. Sikorski, *O nowym „Wprowadzeniu do historii”*. „Czas Przeszły: Poznańskie Studia Historyczne”, 2, 2015, 1–2, s. 149–162
- STRÓŻYK 2021 = Paweł Stróżyk, *Status źródła historycznego we współczesnych wypowiedziach historyków i metodologów historii*, w: *Źródło w humanistyce historycznej*, red. Edward Skibiński, Paweł Stróżyk, Poznań 2021, s. 67–88
- TOWARDS A REVIVAL 2017 = *Towards a Revival of Analytical Philosophy of History*, red. Krzysztof Brzechczyn, Leiden; Boston 2017
- VILLA 2020 = Dana Villa, *Hannah Arendt: Socratic Citizenship and Philosophical Critique*, „Research in Phenomenology”, 50, 2020, 2, s. 143–160
- WHITE 2014 = Hayden White, *The Practical Past*, Evanston, IL 2014
- WRZOSEK 1995 = Wojciech Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995
- WRZOSEK 2014 = Wojciech Wrzosek, *Dogmatyczny „metodysta” przeciwko metodologii historii*, „Kwartalnik Historyczny”, CXXI, 2014, 2, s. 379–405

- WRZOSEK 2022 = Wojciech Wrzosek, *Uwagi o tzw. niezrozumiałości metodologii historii*, w: *Jednostka, rodzina i struktury społeczne. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Cezaremu Kukło z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. Piotr Łozowski, Robert Poniat, Białystok 2022, s. 302–307
- WRZOSEK 2024 = Wojciech Wrzosek, *Tacit knowledge czy tacit collusion („Milcząca wiedza” czy „milcząca zmowa”)*, w: tegoż, *Wycinanki. Zbiór felietonów*, t. II, Poznań 2024, s. 259–263

Once more on the idea and structure of the *Introduction to the Methodology of History*. The editors' standpoint and response to reviews

This paper by Ewa Domańska and Jan Pomorski, the editors of the textbook *Wprowadzenie do metodologii historii* (Introduction to the Methodology of History), examines the critical discourse surrounding the volume as presented in recent reviews by specialists in medieval history and source criticism, as well as in philosophy. The discussion highlights a series of confrontational critiques that challenge the current academic practice and understanding of the methodology of history. These critiques, perceived by the editors as biased, aggressive and hostile, question not only the academic quality of the textbook's chapters and their content but also the pedagogical and theoretical approaches of the methodology of history. The editors outline the idea and structure of the book while indicating the one-sided nature of the reviews by historians. Issues of gender bias and the underrepresentation of different fields among reviewers are also highlighted in the response. The ongoing debate reflects broader tensions in the historical academic community regarding the role of methodology in historical research and university curricula, suggesting a need for a more inclusive and balanced academic discourse that respects different competencies and diverse perspectives within the field.

